Nr. 150. Lwów — Środa dnia 2 lipca. Rok 1890.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty: We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie zł. 75 ct. Kwartalnie 2 „ 25. Półrocznie 4 „ 50. Rocznie 9 „ —. Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie 1·10. Dwumiesięcz. 2·10. Kwartalnie 3·—. Rocznie 12·—.
Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Numer kosztuje 4 centy.
Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie przyjmuje skład ... w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika l. 6.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą wpłaconą należy się do Administracji „PRZEGLĄDU" we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.
Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.
Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2, „ przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. „ „ Jagiellońskiej liczba 4. „ „ Słowackiego (obok łazienek Diany). Biuro Dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 6.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Nawiedzenie N. P. M. Jutro: św. Heljodora. | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 4 m. 11, Zachód „ „ 7 „ 56 | Długość dnia 15 g. 45 m. Ubyło dnia 1 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 1 lipca

Józef de Maistre, pisarz francuski, a dyplomata, senator i minister włoski, założyciel osobnej szkoły filozoficznej, twierdził w kilkanaście lat po przewrotach, które zamknęły ośmnaste stulecie, że koniec bieżącego wieku ujrzy wszystko to, co zniknęło przed stu laty. Można mniemać, że ta przepowiednia zaczyna się sprawdzać, jeżeli nie w dziedzinie ściśle politycznej, to socyalnej i filozoficznej. Koniec przeszłego wieku podeptał wiary objawionej i w imię „trzeźwej" nauki, rozwiązał wszystkie stowarzyszenia i urządzenia społeczne, oparte na miłości bliźniego, a natomiast jako ideał postawił konkurencyą, upaństwowił nauczanie publiczne, na miejscu woli Boga postawił wolę ludu, dał jej wszelkie atrybucye, zwane „racyą stanu" i tym instrumentem wykonał kilka przerażających niesprawiedliwości.

Ten postęp trwał aż do dni naszych. Dopiero przed paru laty spostrzeżono wyraźnie, że organizmy społeczne są zatrute i wpadają w gorączkę, która się objawiła ostrym stanem kwestyi robotniczej, upadkiem ogólnej moralności, zepsuciem smaku literackiego i artystycznego, kultem bogiń cyrkowych i operetkowych, pessymizmem filozoficznym i wreszcie — wszechwładnem panowaniem siły przed wszelkiem prawem.

Zaczęto więc odwrót zrazu bardzo nieśmiały i wymuszony atakami z dołu. Dawne stowarzyszenia rzemieślnicze, wszelkie korporacje restytuowano coraz częściej pod nazwą syndykatów, albo gremjów, zaczęto się godzić z wpływem Kościoła na wychowanie, żądano przywrócenia wolnej nauki, czyli samodzielności uniwersytetów, wreszcie poczęto redukować wolę ludu do właściwej miary, a ... wszechwładną masoństwo. Pomimo silnej inicyatywy cesarza niemieckiego w kwestji robotniczej, ogół tego odwrotowego ruchu spoczywa nie w germańskich, ale w romańskich rękach. Walka z masonstwem najsilniej rozwinęła się we Włoszech; z pessymizmem filozofją i państwową nauką — we Francji; z wolą ludu — w Belgii i Anglii. Te nowe prądy dotąd jeszcze nie ogarnęły tłumów, nie porwały ich za sobą, ale już je wstrzymują i ... Castelar nazwał „muzyką przyszłości".

Ta muzyka gra teraz we Francji na dwóch instrumentach: Rada jeneralna wydziałów uniwersyteckich, Sorbonna i rektoraty innych wyższych szkół zażądały wskrzeszenia średniowiecznej zasady, że uniwersytety nie są instytucyą „należną w usługi polityce i administracji". „Taka nauka daje swobodny głos teologji — rzekł p. Lavisse, vice-rektor Sorbonny w mowie wygłoszonej w Lyonie na zgromadzeniu pedagogów. — „Jeśli pewnemu uczonemu podobało się powiedzieć, że wpatrując się w niebo przez teleskop, nigdzie nie odkrył śladów Boga, to wolno nam powiedzieć, że największe głębie naukowe, do jakich mogliśmy zajrzeć, nie dają żadnych podstaw do hipotezy o nieistnieniu bóstwa. Jeżeli wierzymy fizjologowi, że dopatrzył się czegoś, czego nikt nie widział i jego doniesienia bierzemy w rachubę przy badaniach, to czemuż nie mamy robić tego samego z nauką teologiczną? Jest to przesąd, który krzywdzi nas. Jakim prawem polityka i administracja bierze w opiekę nasze umysły, zajęte tylko oderwaną nauką? Dla czego nauka o Bogu ma być wygnana z zakładów świeckich?"

Po tej mowie zgromadzenie lyońskie uchwaliło zażądać od ministerjum, aby parlamentowi przedstawiło projekt uwolnienia uniwersyteckiej nauki od wszelkiego państwowego wpływu i podziału wszystkich uniwersytetów na cztery stałe działy: prawa, medycyny, literatury i umiejętności filozoficzno-teologicznych.

Drugim instrumentem, na którym we Francji gra muzyka przyszłości, jest zasada monarchiczna, walcząca z republiką. Walka ta znów się ożywiła. Dano hasło: „Republika, to wróg; królestwo to przyjaciel." W dziennikach toczy się żwawa utarczka; legitymiści przemawiają tak, jak gdyby byli w przededniu objęcia władzy. Nie wiemy jaka jest bezpośrednia przyczyna tego ruchu i co się stało w łonie stronnictw francuskich. Pozornie nie zaszło nic takiego, coby usprawiedliwiało taką postawę legitymistów i orleanistów. Jest tylko domysł, że monarchiści musieli spostrzedz w narodzie jakiś zwrot do dawnych politycznych ideałów. „Nowy objaw, a raczej nowe życie obudziło się w sferze monarchicznej. To nie jest rzucanie się pokonanych, ani manewr agitacyjny. Patrzmy i czekajmy!"

Tak napisały *Debaty*. Jeżeli one muszą czekać aż się wyjaśni nowe zjawisko, tem bardziej my musimy to zrobić.

Cesarz Wilhelm II pożegnał dwór duński i odjechał wczoraj do Chrystyanji, dokąd na powitanie jego już przybyła ze Sztokholmu królewska rodzina szwedzka. Z tą rodziną Wilhelm II zabawi kilka dni w uroczym zamku Oskarshall, potem uda się do Norwegii i na północ, gdzie w samotności przebędzie po koniec lipca, następnie uda się do babki, królowej angielskiej, a później do Rosji.

Tymczasem w Anglji upora się parlament z układem anglo-niemieckim, a w Niemczech będzie dalej przetrząsał się gabinet, wyrzucając ze swego łona bismarkowskich ministrów. Scholz odszedł, niebawem odejdzie Maltzahn, a oto znów donoszą, że minister wojny Verdy du Vernois już się podał do dymisji, a choć jeszcze jej nie otrzymał, jednakże już wymieniają jego następcę. Jest to jenerał v. Wittich, szef polowej kancelarji cesarza.

Musimy na chwilę wrócić do układu anglo-niemieckiego, aby podkreślić telegrafowany już artykuł *Morning Postu*. Ten organ Salisbury'ego odzywa się ... w telegramie. Oto są jego słowa: „Ten jest bardzo daleki od prawdy, kto mniema, że Helgolandem zapłaciliśmy za korzyści w Afryce. Ugodę z Niemcami dyktowały względy niezmiernej doniosłości dla obu państw. Między Anglją a jej naturalnym sprzymierzeńcem zastanowiono doskonałe porozumienie. Konwencja anglo niemiecka zrobiona jest po to, aby każdy, kogo to dotyczy, wiedział, że już się skończyło odosobnienie Anglji".

Nie tylko jest to wyraźne oświadczenie, że Anglja weszła do ligi pokojowej.

W Belgradzie toczy się głucha walka między królem Milanem a radykalnym rządem. Jeden epizod jej: zdymisjonowanie rektora uniwersytetu Nikołajewicza za jego przemowę do Milana na bankiecie liberalno-postępowym — jest znany z telegramów. Teraz radykaliści postanowili wygryźć Milana z Serbji i w tym celu straszą go wykrytemi jakoby spiskami na jego życie i puszczaniem pogłosek, że będą nań zamachy dopóty, dopóki nie wyjedzie.

Podróż Namiestnika i Marszałka do Wiednia przyniosła wreszcie moralny i materjalny nam pożytek. Otrzymaliśmy to, czego mieliśmy prawo żądać, co powinno się było nawet stać bez naszego żądania, a już w każdym razie bez żadnych z naszej strony zabiegów i starań. Minister handlu pozwolił kolejom żelaznym urządzić pociągi tanie do Krakowa, dla ułatwienia podróży osobom, chcącym złożyć hołd wielkiemu wieszczowi.

Dziwna rzecz! Gdyby Niemcy, Czesi, Węgrzy chcieli pojechać do jakiego miasta po to jedynie, aby tam piwa się napić, danoby im tanie pociągi bez żadnej trudności, na zwykłe i proste zawiadomienie, że chcą jechać i piwa się napić. Nam zaś nie chciano dać pociągu na uczczenie wielkiego poety, na obchód religijny, pełen pietyzmu dla tych wielkich uczuć i myśli, które głosił przez całe swe życie nasz nieśmiertelny Adam!

Czyż wiecznie nam będzie szkodziła rewolucyjna nasza przeszłość? Czyż zawsze będziemy uchodzili za naród, który tylko bawi się w demonstracje, który tylko umie urządzać polityczne fajerwerki, a nie jest zdolen stworzyć silnego rządu, a w łonie swojem ładu, karności i porządku?

Wrogowie nasi oczernili nas w Wiedniu, opowiedzieli, że my w Mickiewiczu czcimy nie poetę, ale rewolucjonistę, że my chcemy urządzić nie pogrzeb, ale demonstrację, nie uroczystość narodową, ale międzynarodowy humbug, mogący zakłócić stosunki polityczne Europy. Oczernić łatwo każdego, dość tylko mieć sporo podłości i bezczelności. Ale dla czego temu uwierzono?

Dla czego nie zastanowiono się nad tem, że obchód, na którego czele stoi Marszałek krajowy z całym Wydziałem krajowym, nie może nie mieć cech poważnych, rozumnych, szlachetnych, nie może się wyrodzić w hecę uliczną, któraby skompromitowała nietylko samę uroczystość i osoby biorące w niej udział, ale także wielkie i święte dla każdego Polaka imię Mickiewicza.

Bo czyż jest Polak, któryby pozwolił sobie w chwili nawet największego podniecenia namiętności, zrobić coś takiego, coby pozwoliło *Nowym Pressom*, *Nowym Wremieniom*, *Norddeutscherkom*, *Narodnim Listom* i całemu legjonowi wysługujących się Rosji dzienników francuskich rzucić się na imię Adama Mickiewicza i na tę wielką, piękną i tak dla całego świata literackiego sympatyczną postać wylać potoki żółci i jadu?

Nie — trzeba nie znać narodu polskiego, żeby mniemać, iż my pozwolimy jakim nierozważnym krokiem dotknąć naszych narodowych relikwji.

— „A przecież macie w swem łonie rewolucjonistów, zapaleńców, gwałtowników, amatorów demonstracji, awantury, hecy!" — powiedzą nam nasi „najserdeczniejsi".

Zapewne, mamy, ale czyż jest naród, któryby ich nie miał? Wskażcie nam takie społeczeństwo, któreby się składało z samych rozumnych, poważnych, dojrzałych ludzi. Więc i my mamy trochę żywiołów „wybrykowych", dawniej mieliśmy ich więcej, dzisiaj mniej, bo dojrzeliśmy, bo jesteśmy rozumniejsi, ale tu nie o to idzie, czy te żywioły wogóle są, tylko o to, czy te żywioły mogą brać górę w społeczeństwie i niem kierować? Otóż, jeżeli ktoś utrzymuje coś podobnego o naszym narodzie, to albo nas zgoła nie zna, albo umyślnie chce nas oczerniać.

Nasi obaj najwyżsi dygnitarze, przybywszy do Wiednia, rozwiali obawy i przekonali, że tu nie idzie o żadne demonstracje, ale o poważny hołd czci, złożony wielkiemu wieszczowi, będącemu chlubą całej Europy, przez naród, który w dziejach tej Europy odegrał jedną z najpiękniejszych roli.

Owóż pozwalamy sobie żywić nadzieję, że Wiedeń odtąd nie będzie już nigdy nadstawiał ucha na potwarze naszych wrogów i że to był ostatni wypadek, w którym nie umiano nas zrozumieć i żywiono o nas i o naszym rozumie politycznym pewne wątpliwości.

Korespondencje.

Gródek pod Kasperowcami w czerwcu.

W nr. 105 *Przeglądu* z dnia 7 maja b. r. podałem smutną wiadomość o wielkiej posusze, która trwała w naszych stronach zwyż dwa tygodnie, a groziła nam nową klęską powtórnego nieurodzaju i prawdziwego głodu.

Dopiero dnia 7 maja we środę dał P. Bóg nam i całej okolicy, po tej groźnej posusze, pierwszy, ulewny deszcz, który od razu ożywił i poprawił wszystkie zasiewy ozime i jare.

Także 10 maja, w sobotę, mieliśmy deszcz w Gródku i w Kułakowcach, a od połowy maja padają już częste deszcze i jeżeli Bóg pozwoli, to możemy się spodziewać urodzajnego roku, pewnie lepszego jak przeszły.

Równocześnie uważam za obowiązek wdzięczności podać do wiadomości publicznej, że te orzeźwiające deszcze wyprosiła nam u Swego Syna Najśw. Panna Marja, Matka nasza. Albowiem tu w Gródku przed Jej cud. obrazem właśnie w dniach 7, 10 i 14 maja b. r. parafijanie tutejsi z Kułakowiec, Gródka i Duninowa z wielką skruchą i wiarą, podczas mszy św., błagali Ją o wyjednanie nam u Boga: odpuszczenia grzechów i odwrócenia groźnej kary posuchy i głodu. Rzeczywiście też w każdym z wyżej wymienionych dni mieliśmy ulewne deszcze, a wysłuchanie próśb naszych przed Bożą Rodzicielką, ożywiło w sercach naszych nadzieję, że P. Bóg niezechce nas karać powtórnie w b. r. nieurodzajem. Wiem, że i w innych miejscowościach proszono Boga o deszcz i Bóg te modły miłosiernie wysłuchał; lecz, czy to stało się w taki niezwykły sposób, jak w tutejszej parafji, zaraz po udaniu się pod opiekę Matki naszej Marji przed Jej cud. obrazem w Gródku — tego nie wiem.

Nie pierwsza to zresztą nadzwyczajna łaska Boska, jaką świadczy Marja tym, którzy Ją przed tut. cud. obrazem w potrzebach swoich o pomoc błagają. Możnaby wiele jeszcze dziwniejszych wydarzeń naliczyć, gdyby czas i miejsce były potemu.

Może kto słabszej wiary będzie to wszystko przypisywał przypadkowi, lecz takich wrzekomych „przypadków" bardzo wiele tu się zdarzyło od przeszło 100 lat, tym, którzy udawali się o pomoc do Marji, aby wszystkie je można było składać na karb „przypadków", którymi ostatecznie także kieruje niewidoma ręka Stwórcy nieba i ziemi. Wielu zapewne chrześcijan zechce dowiedzieć się o kilku bliższych szczegółach dotyczących tego cudownego obrazu.

Jeszcze roku 1885 ogłosiłem w archidyecezjalnem lwowskiem czasopiśmie *Ruskij Sion* nr. 1 i 2 dosłownie dokumenta, dotyczące tego cudownego obrazu Matki Boskiej. Także w „Intencjach Apost. Serca Jezusowego" za sierpień 1888 jest krótka relacja z drzeworytami obrazu Matki Boskiej i cerkwi gródeckiej.

Obecnie dla wiadomości i zbudowania szerszej publiczności, czytającej *Przegląd*, i na chwałę Marji, niech mi będzie wolno podać tu kilka dat historycznych o Jej cudownym obrazie, o tej, że tak powiem, lecznicy dla duszy i ciała w Gródku — podobnie, jak się ogłaszają szczegóły i korzyści o lecznicach i zakładach, wyłącznie dla korzyści ciała istniejących.

Obraz ten Matki Boskiej był dawniej w kułakowieckiej cerkwi i znany jest jako cudowny już od roku 1777, którego to roku w dzień św. Jozafata rusk. arcybisk. Połockiego (męczennika za posłuszeństwo dla Następców św. Piotra w Rzymie) tj. 16 września, okazały się pierwszy raz na tym obrazie, wśród nadprzyrodzonej jasności, łzy i płynęły z przerwami przez trzy tygodnie, a bezustannie przez 26 tygodni.

Aby zbadać prawdziwość tego cudu, zesłał ś. p. Leon Szeptycki, metropolita całej Rusi i arcybiskup lwowski, komisarzów duchownych, przed którymi 11 świadków pod przysięgą stwierdziło to prawdziwie cudowne zdarzenie. Następca jego na stolicy arcybiskupiej lwowskiej, ś. p. Piotr Bielański, dekretem swoim datowanym: „A. D. 1779 die Lunae 5-a mensis Augusti Leopoli", uznał ten cud jako prawdziwy, a obraz Matki Boskiej pozwolił przenieść z ikonostasu do wielkiego ołtarza w cerkwi kułakowieckiej. Także ów czesny ś. p. „Jerzy na Wielkim Szrzynnie hrabia Dunin Borkowski, kasztelanic Gostyński, Bylecki, Sasiecki, Radelnicki etc. etc. starosta państw y kluczów Korolowskiego, Gródeckiego, hrabstwa Rudeńskiego pan y dziedzic" wydał legat die 31 Martii 1781 Datt. w Kułakowcach, którym po świadcza, iż sam widział te cudowne łzy na obrazie Matki Boskiej płynące i zapisał na lampę przed tymże obrazem dniem i nocą palić się mającą, corocznie „kamiń" (36 funtów?) łoju.

W roku 1810 przeniesiono procesjonalnie ten obraz z drewnianej Kułakowieckiej cerkwi do nowej murowanej w Gródku, gdzie dotychczas pozostaje. Lecz żal ściska za serce widząc, że świątynia, w której przechowuje się ten nieoceniony skarb, nie odpowiada wcale czci i miłości, jaka się należy naszej Łaskawej Matce, a to z powodu ubóstwa tutejszych parafjan.

Dosyć powiedzieć, że ściana za wielkim ołtarzem, gdzie znajduje się cudowny obraz Matki Boskiej, wcale nie jest ozdobiona, lecz raczej zaszpeczona kilkoma filarami bardzo prymitywnej roboty, a świece przed cudownym obrazem zakłada się na kołki drewniane; ramy u okien dawno już strupieszały, a przedsionka dla oczekujących chrztu św. lub wywodu podczas słoty, śnieżnicy nie ma żadnego i t. d.

Prawda, że do tej cerkwi niejedną cenną ofiarę złożyła osobliwie ś. p. Ludwika z hr. Dunin Borkowskich Niezabitowska, Wni państwo Sznurpfeilowie dzierżawcy miejscowi i parafjanie obydwu obrządków, jako też J. W. kolatorowie Jerzy i Elżbieta hr. Dunin Borkowscy i wiele innych osób; lecz na wyżej wymienione i liczne inne a konieczne potrzeby tego Domu Bożego nie ma żadnych funduszów. A trzeba wiedzieć, że Gródek leży na granicy Bukowiny, skąd przy różnych sposobnościach przychodzą do nas na nabożeństwa nasi bracia Rusini, którzy jeszcze nie należą do katolickiego Kościoła, a pragną poznać prawdę. Tego dowodem wymownym była 8-dniowa Misja wspólna grecko i rzymsko katolickiego duchowieństwa, która odbyła się w r. 1888 od 20 do 22 września w Gródku, za błogosławieństwem naszego Najprzewielebniejszego ks. biskupa stanisławowskiego dr. Juljana Pełesza, z największym pożytkiem dla wiernych wszystkich obrządków i narodowości nietylko z Galicji, ale i z Bukowiny, tak dla katolików jak i innowierców. Słowo Boże głosili po rusku a w części i po polsku. Misjonarze Przew. O. Szymon Tychowski Tow. Jez. jako kierownik misji, Przew. ks. kanonik Rudolf Moch gr. kat. proboszcz z Ostrowa, Wny O. Wojciech Płukasz T. J., Wni OO. Jeremjasz Łomnicki i Juljan Dacij Zak. św. Bazylego W., zaś koło 20 kapłanów obydwóch obrządków zgodnie i gorliwie pracowało, słuchając spowiedzi św. i odprawiając wspaniałe nabożeństwa bez najmniejszego uszczerbku dla tych różnych św. obrządków lub narodowości. Podczas tej Misji, 26 września, ukoronowano uroczyście cudowny obraz Matki Boskiej i Dzieciątka Jezus nowemi, artystycznie wykonanemi koronami, które ofiarował Wny p. Wł. Wojciechowski z Krakowa a pobłogosławił Jego Eminencja książę kardynał Albin Dunajewski.

Po ukoronowaniu odspiewali wszyscy obecni z wielkiem rozrzewnieniem tę serdeczną modlitwę do Matki Boskiej „Pod Twoju myłost' prybihajem" po rusku i także po polsku „Pod Twoję obronę uciekamy się". Była to chwila bardzo uroczysta i dla wszystkich pamiętna.

Nie mogę zamilczeć, że na koszta tej missji ofiarował wspaniałomyślnie J. O. ks. Leon Sapieha z Bielcza 150 zł.; także znaczne ofiary złożyli Wiel. PP. Schnurpfeilowie, przew. O. prowincjał M. Mycielski, T. J., miejscowi parafianie i wiele wiele innych dobrodziejów, którym złożyłem winne publiczne podziękowanie w cerkiewnem lwowskiem czasopiśmie *Duszpastyr* w nr. 2 z r. 1889, a obecnie jeszcze raz składam moje kapłańskie serdeczne: Bóg zapłać!

Nakoniec i tę ważną wiadomość muszę podać, że na wstawienie się naszego Najprzew. Arcypasterza dr. Juljana Pełesza, Ojciec św. Leon XIII. Dekretem S. kongregacji *de propagande fide pro negotiis rit. orient* z dnia 3 grudnia 1889 udzielić raczył coroczne zupełne odpusty (t. j. darowanie wszystkich kar doczesnych za grzechy) dla chrześcijan katolików, jakiegolwiek obrządku, którzy ze skruchą przyjmą SS. Sakramenta i pomodlą się na intencję Jego Świętobliwości w Gródku, 20 i 21 września (święto Narodzenia Matki B. i następny dzień) 28 września (św. Jozofata Arcyb. męcz.) i 20 listopada (św. Michała Arch.), a w Kułakowcach 7 i 8 listopada (w dzień św. Dymitra męcz. i następny).

Oby łaska Niepokalanej Dziewicy, naszej wspólnej Matki, błogosławieństwo Namiestnika Chrystusowego i Arcypasterza naszej stanisławowskiej dyecezji, a wreszcie jednomyślna wspólna praca Przewiel. Duchowieństwa trzech św. obrządków krajowych, ożywiły i utwierdziły w tutejszej parafji i okolicy katolicką wiarę, nadzieję i miłość dla Jezusa Zbawiciela, Marji Matki naszej, dla Papieża i Biskupów, Ojców i Kierowników dusz naszych, jako też szczerą miłość i konieczną, upragnioną zgodę bratnią między wszystkimi mieszkańcami naszej wspólnej doczesnej Ojczyzny, bo mówi Duch św. (1 list. św. Jana R. 4 w. 20).

„Jeżeliby kto rzekł, iż kocha Boga, a brata

---

2)

Rośliny u ludu.

OSIKA.

(Ciąg dalszy.)

Podania takie jednak nie są częste i rzadko gdzie natrafić można na gadkę o przywróceniu zmarłego napowrót do życia. Najwięcej rozpowszechnioną jest wiara w upiory t. j dusze skazane za grzechy popełnione na ziemi na wieczne błąkanie się po śmierci. Zmarli tacy, którzy są upiorami, wychodzą w głuchą północ z swych mogilnych dołów, gdzie trup ich leży zgnilizną nieskażony, jakoby dopiero wczoraj pochowany, „kołyszą się w białych koszulach na nadmogilnych krzyżach, wyjąc tak głośno, że aż miesiąc blednie na niebiosach"[1]), lub opuszczają swe miejsca spoczynku i błąkają się pod najrozmaitszemi postaciami wyprawiając ludziom psoty i szkody.

Wiara w upiory najbardziej rozpowszechnioną jest na Ukrainie, Podolu, Litwie i Białorusi, bo tu dochowały się najwierniej dawne podania, które nieskażone nowemi naleciałościami, w całości zachowały swą dawną szatę. Tu twierdzą o upiorach, iż co nocy wychodzą one z swej mogiły i udają się do zagród ludzkich, gdzie wyszukują dla siebie ofiary i krew z nich wysysają. Ran ofiarom swym nie zadają żadnych, lecz przez uderzenie prętem osikowym lub przez ściśnięcie za nos toczą krew ze śpiących swych ofiar, tak, że te bez wszelkiej widocznej przyczyny słabną i w oczach prawie nikną. Posypawszy podłogę koło łóżka takiego przez upiory nawiedzanego człowieka miałkim piaskiem lub popiołem, obaczyć można na drugi dzień wyraźne ślady stóp nocnego gościa, a rozkopawszy mogiłę upiora, znajduje się go z wypieczonemi rumieńcami na twarzy i z skrzepłemi z ostatniej uczty na ustach krwi kroplami.

Na Podolu łatwo możemy usłyszeć następującą skazkę. Wracając późno w noc z jarmarku przejeżdżał chłop koło cmentarza. Tuż za cmentarzem dopędza go jakiś w nową koszulę odziany, nieznany mu człowiek i prosi go o podwiezienie do najbliższej wioski. Chłop zazwolił: nieznajomy umieścił się z tyłu wozu — i pojechali. Wjechali w wieś. Nieznajomy nie złazi, lecz badawczo spogląda na wrota domów, a przejeżdżając koło wrót opatrzonych znakiem krzyża świętego, choć one na oścież otwarte „zamknięto tu" powiada. Podjeżdżają dalej ku jednemu domowi, a tu choć brama zamknięta i kłódka jeszcze u skobla wisi, to przed nieznajomym same otwierają się wrota, bo znaku krzyża nie ma na nich. Nieznajomy złazi z wozu i ciągnie za sobą chłopa mimo jego woli. Trudna rada, chcąc nie chcąc musi on iść z nim, i zachodzą do chaty. W izbie spi starzec i młody parobczak. Ujrzawszy ich, nieznajomy porwał za wiadro i duszkiem je wychylił. W ten sam sposób utoczył drugie wiadro krwi ze starca i także wypił. Zaspokoiwszy swe zwierzęce pragnienie, „chodź — mówi do chłopa — do mojego domu, a pamiętaj nie mów nikomu o tem, co tu widziałeś". W jednej chwili znaleźli się obaj na cmentarzu. Nieznajomy, który był upiorem, schwycił chłopa w swe zimne ramiona i usiłował pociągnąć go za sobą do grobu, ale na szczęście chłopa zapiały w chwili tej koguty i upior jak cień zniknął. Rano znaleziono w chacie starca i parobczaka nieżywymi[2]).

W śród ludu wszędzie do dziś utrzymała się wiara, że wiedźmy, czarownice, pijacy, samobójcy i inni źli ludzie, którzy już za życia zaprzedali duszę swoje djabłu, po śmierci swej upiorami się stają. Ciała ich leżą w mogiłach nie naruszono zgnilizną, bo ziemia ciał ich do swych soków przyjąć nie chce — a po nocach wychodzą one z grobów i błąkają się po ziemi.

Dzieci przeklęte przez matkę również losowi temu podpadają, bo przekleństwo matki nawet po śmierci ściga swą mocą i grozą przeklętego. Matka przeklęła syna, opowiada nam białoruska legenda, za to, że śmiał podnieść na nią rękę czy też w jaki inny sposób jej uchybić. Syn w lat kilka umarł. Trup jego leżał nie gnijąc w mogile, a śmielsi, którzy czasami w noc późną zabłąkali się koło cmentarza, słyszeli jęki i westchnienia wydobywające się z jego dołu mogilnego. Po stu latach wykopano trupa, którego zgnilizna wcale nie naruszyła, a gdy żyjąca jeszcze wówczas matka przeklętego, przekleństwo swe zeń zdjęła, trup wnet w proch się rozsypał[3]).

Bronią upiorów, a właściwie narzędziem ich do toczenia krwi, do sprowadzania na upatrzone ofiary snu ciężkiego, jest pręt osikowy. Uderzeniem jego wprawiają upiory śpiących w sen tak głęboki, że przebudzić się z niego prawie niepodobna, za uderzeniem jego otwierają się żyły człowieka, tak że prawie wszystka krew z nich na napój dla upiorów spływa.

Lecz nietylko upiory używają gałązek osikowych do swych celów, czynią to także wiedźmy i czarownice. One również prętem osikowym zadają ludziom niewidzialne rany i piją z nich krew, a nadto za pomocą osikowych kołków mogą wykradać miód z ulów, lub odbierać krowom mleko. Chcąc mieć mleka podostatkiem, czarownica wydaja raz czarną krowę, mleko wydojone wylewa na ziemię, a w miejsce to gdzie wylała mleko, wbija osikowy kołek. Od tej pory z kołka tego mleko zawsze ciec będzie, a czarownica dojąc go, może odebrać mleko każdej krowie, o której podczas dojenia pomyśli. Według mazowieckiej opowieści znów, wiedźma prętem osikowym otwiera pierś mężnego rycerza, wyjmuje z niej odważne serce, a w miejsce jego wkłada serce bojaźliwego zająca, tak że rycerz ów słynny ongi męztwem i odwagą, od chwili tej bojaźliwym staje się jak zając[4]).

„Kto czem wojuje od tego i ginie" — powiada przysłowie. Prawdę tę możemy całkowicie zastosować do osiki. Wojują osiką upiory i czarownice, jest ona w ręku ich narzędziem do spełniania ich życzeń, a taż sama osika jest także bronią przeciw upiorom i czarownicom, jest najlepszym środkiem, za pomocą którego można się pozbyć tych nieproszonych gości i zmusić ich do ucieczki, a nawet do zaprzestania na wieki nocnych ich wędrówek.

Aby zmarły, którego podejrzywają, że może być upiorem (n. p samobójca), nie mógł wychodzić z grobu, chowają go w osikowej trumnie, lub w braku jej przynajmniej wieko osikowemi zabijają kołkami. W kijowskiej gubernji lud wierzy, że w mogile upiora zawsze jest otwór, którym on wyłazi z niej w postaci żaby, jaszczurki lub myszy, i żeby wyłażeniu temu przeszkodzić, wbija w otwory te osikowe kołki[5]).

Gdy łagodne te środki wcale nie skutkują i upiór mogiłę swą opuszcza i wielkie między żyjącymi wyrządza szkody, ima się lud daleko radykalniejszych, a prawdziwie barbarzyńskich środków. Najłagodniejszym z nich jest palenie trupa upiora. Gdy w okolicy białowieskiej puszczy zawita do której z wiosek nieproszony gość-upior i psotami swemi wszystkim we znaki się daje, zwozi lud na cmentarz osikowe drzewo, układa je w stosy, a odkrywszy grób tego złowróżbnego gościa, wyjmuje trumnę ze zwłokami mniemanego upiora, kładzie ją na stos i zapala. „Stos zabłysnął jasnym płomieniem — powiada skazka opisująca nam obrzęd takiego całopalenia — począł gorzeć i upiór, wątroba jego zaskwierczała, pękła, a z niej wysypały się żmije, robaki i przeliczne gady, wyleciały z niej sroki wrony i kawki, które lud wszystkie zabijał i napowrót w ogień wrzucał, aby i w te robaki nie mógł się skryć upiór i ujść zasłużonej kary[6])". (C. d. n.)

(C. d. n.)

E. Kolbuszowski.

---

[1] Rulikowski. Zapiski etnograficzne z Ukrainy.

[2]) Podobne opowiadanie przytacza Afanasjew w dziele swem p. n: „Poetyczeskija wozzrenyja Sławian na pryrodu". Słyszał on je w gubernji charkowskiej.

[3]) Afanasjew. Poetyczeskija wozzrenija Sławian. Moskwa 1869.

[4]) K. W. Wojcicki. Klechdy.

[5]) Edward Rulikowski. Zapiski etn. z Ukrainy.

[6]) *Zorja*, czasopismo ruskie galicyjskie.

swego nie nawidził, ten kłamcą jest, i to przykazanie mamy od Boga, aby każdy kto kocha Boga, kochał też i brata swego“.

Aby ten święty cel łatwiej był osiągnięty przez podniesienie czci Marji w tutejszej parafji, uważam za mój obowiązek, jako Jej choć najniegodniejszy sługa, udać się do wszystkich serc kochających Jezusa, Marję, katolicki Kościół i swoich bliźnich, z pokorną prośbą o łaskawe ofiary na niezbędne odnowienie i, według możności, rozszerzenie ubogiej świątyni gródeckiej, w której się czci cudowny obraz wspólnej naszej Matki Przeczystej Dziewicy Marji Bogarodzicy.

Gródek-Kułakowce w czerwcu 1890.

Ks. Jan Kocinba, gr. katolicki paroch ruskiego obrz. w Gródku-Kułakowcach — ost. poczta Kasperowce.

Wiedeń 29 czerwca.

(?) W celu naradzenia się nad uczczeniem prochów naszego wieszcza podczas ich przejazdu przez Wiedeń, zebrał się wczoraj w lokalu Towarzystwa biblioteki polskiej spory zastęp mieszkających tu Polaków. Niestety ks. Jerzy Czartoryski nie przybył, — gdyż zaledwo z Peszty był wrócił i miał inne nagłe zajęcia. A byłby tem zgromadzeniem jako doświadczony parlamentarzysta niewątpliwie inaczej pokierował. Donosiłem wam już, że uczczenie zwłok Mickiewicza na dworcu w Wiedniu poruczono księciu Czartoryskiemu, z jego zatem ramienia działał Wydział towarzystwa, porozumiał się z Wydziałami innych towarzystw, a zebraniu miał tylko zakomunikować program wspólnie ułożony. Tymczasem rzecz skrzywiono, bo poddano program pod dyskusję licznego zebrania — no, i jak zawsze, znaleźli się ludzie, którzy gotowi są wyzyskać każdą sposobność dla urządzenia czczej demonstracji, a na takich zgromadzeniach stają się piłą podcinającą wszelki poważny, patrjotyczny i rozumny zamiar.

Przeszło dwie godziny musiano w skutek mylnego z góry postawienia sprawy — ucierać się ze złą wolą i namiętnością tych panów, a także przekonywać ich, że każda pusta demonstracja władza broń przeciwko nam w ręce naszych wrogów. Z młodzieżą uczciwą i patrjotyczną łatwo doszło się do końca, równie jak i z rozsądnymi rękodzielnikami i robotnikami. Ostatecznie ułożono następujący program:

Wagon ze zwłokami odejdzie z Wiednia d. 3 lipca o 7 godzinie wieczór, pociągiem osobowym, więc stanie w Krakowie d. 4 lipca o godz. 7 m. 20 rano, tak, że uroczystość będzie mogła bez przeszkody rozpocząć się w Krakowie o godzinie 8mej.

W Wiedniu zaś o godz. 5 po południu młodzież na peronie kolei północnej zaciągnie straż honorową koło wagonu wiozącego zwłoki. O godzinie 6 wieczorem zbierze się tam ludność polska. Ks. Jerzy Czartoryski, ewentualnie p. Nowiński przemówi do zebranych i zaprosi kapłana polskiego, żeby zwłoki na dalszą drogę pobłogosławił. Następnie zostaną złożone do wagonu na trumnę wieńce od Towarzystwa Biblioteki polskiej, od Ogniska, i od Zgody. Również wolno będzie prywatnym osobom składać wieńce lub kwiaty. Po zamknięciu wagonu publiczność sama własnemi rękami popchnie go po torach, aż dosunie do pociągu, z którym wagon ten pojedzie do Krakowa. Cała ta uroczystość odbędzie się przy pochodniach. Przemówienia będą naprzód napisane i przedłożone ks. Czartoryskiemu, ażeby na żądanie władzy mogły być udzielone. Odejście pociągu zakończy uroczystość.

O podróży ks. Ferdynanda bułgarskiego który przyjechał do Wiednia, pomimo, że przeciw tej podróży pewne dzienniczki we Lwowie tak śmiesznie protestowały — mogę wam donieść co następuje:

Podróż ta ma cele wielorakie: — naprzód książę ma zamiar leczyć się w Karlsbadzie; następnie chce omówić swoje położenie i sytuację europejską z tak liczną, wpływową i rozgałęzioną rodziną Koburską; dalej chce odświeżyć przez osobiste zetknięcie nawiązane w zeszłym roku stosunki mające na celu jego małżeństwo, które kiedyś, gdy sytuacja odpowiednio się ułoży, przyjdzie do skutku; ma oprócz tego do załatwienia wiele spraw osobistych majątkowych; wreszcie pragnie osobiście poprzeć postulata postawione w ostatniej nocie bułgarskiej do Porty. W Karlsbadzie poświęci tym wszystkim celom wolne chwile od kuracji, a tymczasem Stambułów dalsze czynić będzie zabiegi u Porty, wszakże poufnie. Równocześnie agent bułgarski w Wiedniu p. Naczowicz będzie sondował teren dyplomatyczny. — Z tego wszystkiego wypływa, że sprawa bułgarska, kwestja uznania księcia lub ogłoszenia niepodległości wejdzie już za kilka tygodni w stadjum dosyć zapalne.

Pogrzeb zwłok Mickiewicza.

Z wielką godnością i porządkiem, przy bardzo licznym współudziale Polaków, Francuzów, cudzoziemców oraz deputacji węgierskiej i czeskiej odbył się w sobotę dnia 28 b. m. w Montmorency akt ekshumacji zwłok Adama Mickiewicza. Przemówienie Renana imieniem „Collège de France“ było pełne werwy. W wymownych słowach wspominał on o działalności i znaczeniu Mickiewicza, nadmieniając między innemi, że ideałem poety była wolność i niepodległość narodu, a przewodniczyła mu idea napoleońska. Mowę swą zakończył słowami: „Francja Cię przyjęła, złożyła Ci hołd uznania i pokochała Cię“.

Następnie przemawiał Juljusz Lermina w imieniu towarzystwa literackiego; zakończył okrzykiem: „Niech żyją Polacy“. Po nim ks. Władysław Czartoryski w imieniu Towarzystwa historycznego wyraził wdzięczność dla Cesarza austrjackiego. — P. Władysław Koziebrodzki w mowie swej na pół polskiej, na pół francuskiej dziękował Francji za gościnność, poczem przemawiali jeszcze: pani Nabielakowa imieniem kobiet, akademik Grzybowski w imieniu młodzieży, w końcu Limanowski i Waliszewski.

Kolonia czeska i węgierska wysłały na uroczystość delegatów, którzy złożyli wieńce i przemawiali także nad zwłokami. Trumnę niosła do kościoła młodzież. W kościele odbyło się uroczyste nabożeństwo. Wieńców złożono bardzo wiele.

W Zurychu w niedzielę o godz. 9 wieczorem odbyła się u zwłok Mickiewicza imponująca ceremonja. Wygłoszono dziewięć mów, a między temi bułgarską i rosyjską.

Jako delegaci Prus zachodnich na uroczystość przeniesienia zwłok Mickiewicza na Wawel przyjadą do Krakowa, jak to ogłasza w swej odezwie, zamieszczonej w *Gazecie Toruńskiej*, prezes komitetu zachodnio-pruskiego p. Ślaski, pp.: Michał Szczaniecki z Nawry i Apolinary Działowski z Mirakowa.

Na obchód złożenia zwłok Mickiewicza na Wawelu wyszlą Towarzystwa polskie w Cieszynie zbiorową deputację pod przewodnictwem ks. Świeżego, posła do Rady państwa. Dnia 4 lipca o godzinie 9 odbędzie się w kościele farnym w Cieszynie nabożeństwo żałobne za spokój duszy nieśmiertelnego wieszcza.

Komitet wykonawczy wyznaczył już miejsca dla deputacyj, które wezmą udział w pogrzebie. Za muzyką krakowską, która rozpocznie pochód, postępować będzie pluton ochotniczej straży ogniowej, deputacja włościan, „Sokołów“, następnie deputacje różnych stowarzyszeń młodzieży, deputacje straży, dalej cechy i stowarzyszenia rękodzielnicze, deputacje stowarzyszeń zaliczkowych i kredytowych, wzajemnej pomocy i kongregacji, jakoteż deputacje czytelni. Dalej postępować będą delegaci towarzystw polskich z Czerniowiec, Sofji, Botuszan, Bukaresztu, Buda-Peszty, Berlina, z Angli, Serbji, Bułgarji, Odessy. Dalej delegaci towarzystw strzeleckich, deputacje artystów, śpiewaków, malarzy, rzeźbiarzy, aktorów, księgarzy, kół literacko-artystycznych. Delegaci zakładów naukowych i instytucyj obywatelskich, deputacja „Umeleckiej Besedy“, w końcu zaś Rady miejskie Lwowa i Krakowa. Repr. Tow. rolniczych, Repr. Rad pow. w porządku alfabet. dep. obywateli W. Ks. Poznańskiego z hr. Aug. Cieszkowskim na czele, dep. Tow. przyjaciół nauk im. Kopernika, dep. Tow. im. Mickiewicza, repr. Tow. przyj. nauk. z Poznania, repr. grona profesorów szkoły politechn. we Lwowie, kuratorja zakł. Ossolińskich, repr. Tow. histor.-literackiego w Paryżu, profesorowie uniwersytetów lwowskiego i krakowskiego, Akad. umiejętności; duchowieństwo, kler świecki i zakonny, Biskupi i kapituły 3 obrządków; wielki mistrz ceremonji z asystą przyboczną i Zwłoki. Za zwłokami rodzina Adama Mickiewicza, Marszałek kraj. i dygnitarze; posłowie Sejmu i obu Izb Rady państwa, członkowie polskiego Koła sejmowego w Berlinie, pluton straży ochotniczej. Deputacje, które zgłosiły się już po terminie zapisywania i zgłaszające się po wydrukowaniu już programu, zostaną odpowiednio pomieszczone przez mistrzów ceremonji w dniu pochodu.

Oba Koła polskie w Berlinie wybrały na delegatów pp. Leona Czarlińskiego, Rożańskiego, Brodnickiego, Cegielskiego i księcia Zdzisława Czartoryskiego.

Przedwczoraj ułożono program uczczenia zwłok Mickiewicza na dworcu kolejowym w Wiedniu.

Dnia 3 lipca o godz. 5 po południu młodzież zaciągnie na peronie straż honorową około wagonu. O godzinie 6 wieczór zbierze się tam ludność polska; ks. Czartoryski, lub gdyby doznał jakiej przeszkody, p. Nowiński przemówi do zebranych i zaprosi kapłana polskiego, żeby zwłoki na dalszą drogę pobłogosławił. Poczem zostaną złożone wieńce od stowarzyszeń polskich: Biblioteki, Ogniska, Zgody, Przytuliska; delegaci oznajmią, od kogo są wieńce; wolno i prywatnym osobom złożyć wieńce i kwiaty. Odbędzie się to przy pochodniach. Następnie zebrani podsuną wagon do lokomotywy pociągu, który go zabierze. Przemówienia będą naprzód spisane, ażeby mogły być udzielone władzy, jeżeli ich zażąda. Wszystkie koleje okazały pełnomocnikowi delegacji krajowej najlepszą wolę i uprzedzającą grzeczność.

Sekcja lwowska Towarzystwa lekarzy galicyjskich uchwaliła wysłać dwóch delegatów na uroczystość złożenia prochów Mickiewicza w Krakowie.

Na mocy uchwały Zgromadzenia przemysłowców, kopalnię w Słobodzie rungurskiej reprezentować będzie na pogrzebie Mickiewicza delegacja złożona z pp. Kazimierza Komorowskiego, Tomasza Mościckiego i Marjana Żymirskiego; dalej: z jednego robotnika ze sztandarem i dwóch włościan.

Delegacja złoży szarfę na trumnie wieszcza.

Miasto Ulanów, pragnąc uczcić niewygasłą nigdy pamięć Adama Mickiewicza z powodu sprowadzenia jego zwłok do Krakowa, obchodzić będzie uroczyście ten dzień święta narodowego w ten sposób, że odprawione będzie nabożeństwo w kościele farnym i w synagodze. Po nabożeństwie w sali szkolnej jeden z nauczycieli wygłosi odczyt o Mickiewiczu. Po odczycie nastąpią deklamacje i śpiewy przy współudziale muzyki szkolnej.

Towarzystwo kasynowe w Przeworsku ku uczczeniu pamięci sprowadzenia zwłok śp. Adama Mickiewicza urządza dnia 6 lipca b. r. wieczorek. Program wieczorku stanowić będą produkcje muzykalne, chóry mięszane, odczyt, deklamacje i obrazy z żywych osób na tle „Pana Tadeusza“.

Natomiast w sam dzień pogrzebu, tj. 4 lipca, odbędzie się staraniem tutejszego Duchowieństwa i oficjalistów skarbu Przeworskiego, w kościele parafialnym uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy śp. Adama.

Z miejsc kąpielowych.

Zakopane.

Ruch budowlany wzmógł się tutaj do niebywałych rozmiarów. Nowych domów powstało tego roku kilkadziesiąt, a prócz tego ciągle jeszcze zakładają fundamenta pod nowe budowle. Zakład hr. Zamojskiej dla nauki dziewcząt gospodarstwa domowego, w którym około 80 uczennic pobiera naukę, mieści się dotąd komornem na t. z. Axaniówce i po innych mniejszych domach w Kuźnicach, a ma być na przyszłą jesień przeniesiony do wielkiego budynku, w którym dotąd mieściła się restauracja. Ten budynek przerabia się obecnie odpowiednio nowemu przeznaczeniu. Prócz tego rozpoczął hr. Zamojski budowę rzeźni w Kuźnicach, widocznie w celu wywołania konkurencji z tutejszymi rzeźnikami żydowskiemi. Przyzwoita rzeźnia będzie i dobrym interesem i wielką zasługą w obec letników.

Nowością w Zakopanem są zaprowadzone w tym miesiącu co wtorku targi (t. z. jarmarki), których dotąd już dwa odbyło się. Drugi był znacznie lepszy od pierwszego, co pozwala żywić nadzieję, że targi te staną się wielką dogodnością dla gości, a są już teraz wielkiem dobrodziejstwem dla miejscowej ludności, goście obecnie mogą już na miejscu co tydzień się zaopatrzyć w potrzebne towary, i nie potrzebują po nie jeździć 21 kilometry do Nowego Targu. W skutek wzrostu ruchu budowlanego podrożał znacznie materjał drzewny i robota, w skutek czego dr. Piasecki przy nowych budynkach zrobił po części użytek z tak zwanych murów ziemnych z wynikiem wcale pomyślnym.

Zjawił się teraz tu z wiosną inżynier budujący drogi z ramienia Wydziału krajowego, lecz rozpoczął budowę nie tam, gdzie przerwał przeszłego lata, lecz buduje obecnie przez Kuźnice drogę do Jaszczurówki. Przeszłego lata przerwano rekonstrukcję drogi tuż przed zakładem dr. Piaseckiego z wyraźnem przyrzeczeniem, że w roku bieżącym (1890) droga ta dalej poprowadzoną będzie. Żałować należy, że tego nie uczyniono, gdyż właśnie naprawa drogi przed wielkim zakładem była niezbędną. Zakład ten dr. Piaseckiego ciągnie się pomiędzy gościńcem i rzeką Bystrą i obejmuje 15 morgów. Las świerkowy wysokopienny stanowiący park zakładu leczniczego przerzynają wzdłuż i wszerz gładkie ścieżki i aleje; od drogi postawiony wzdłuż frontu zakładu leczniczego ozdobny płot i dwie okazałe bramy z świerków.

Właśnie ukończono roboty około przybudowania dworu leczniczego na nowe łazienki i zaprowadzono w nich nowy bardzo praktyczny sposób ogrzewania wody. Na sezon bieżący sprowadził dr. Piasecki z Krakowa cały swój aparat leczniczej gimnastyki, ortopedji i miesienia i już obecnie zastęp bawiących tu dzieci odbywa perjodyczne ćwiczenia gimnastyki hygienicznej. Zastosowuje się też elektroterapja i hipnoza. W owych łazienkach są przybory do kąpieli hidropatycznych, zawijań w koce, kąpieli parowych w łóżkach (systemu Riklego) kąpieli słonecznych, natrysków i t. d. Oprócz tego zakładu leczniczego dla ścisłych pacjentów, zakład posiada w tem samem obejściu na Klemensówce inny nowo zrestaurowany dworek, w którym mogą mieszkać osoby nie odbywające ścisłej kuracji hidropatycznej, lecz tylko używające świeżego powietrza górskiego. Zakład zaopatruje swych lokatorów w dostateczny wikt zdrowy i posilny, prócz tego robią się starania celem urządzenia dla szerokiej publiki, mieszkającej poza zakładem rodzaju mleczarni w parku zakładowym.

Zakopane ożywia się tedy z każdym dniem coraz bardziej, a tylko obchód pogrzebu sprowadzenia zwłok Mickiewicza wstrzymuje jeszcze wiele gości od udania się do tego ustronia podtatrzańskiego. Zarząd stacji klimatycznej także już daje znaki życia i istnienia swego, bo już stawiają kanapki przy drogach i latarnie.

Dotychczas jest tu pora dosyć przykra, niezbyt zimno, ale ciągłe deszcze. Zapewniają znawcy, że jest to bardzo pożądanem. Deszcze wegetację pobudzają, a lipiec i sierpień będą właśnie pogodne o co tutaj najwięcej idzie. Sezon zapowiada się świetnie, więc można oczekiwać, że znajdą się sposoby, żeby i przerwaną budowę nowego kościoła podjąć na nowo i w ciągu roku dokończyć.

Otwarcia oddziału kamieniarsko-rzeźbiarskiego przy tutejszej szkole snycerskiej oczekujemy tu z upragnieniem. Mamy nadzieję, że Wydział krajowy i rząd przekonają się, że oddział ten ma tutaj wszelkie uzasadnienie a Wydział krajowy ma otrzymać w tej mierze ponowne przedstawienie.

Z Wiednia najęto już tu mieszkania na lipiec i sierpień dla siedmiu rodzin polskich.

Kronika.

Lwów 1 lipca

Dar. Cesarz, na prośbę ks. rektora, darował do kaplicy tarnowskiego seminarjum duchownego obraz olejny, przedstawiający Chrystusa Pana na krzyżu.

Jest to kopia podług Van Dycka bardzo przez znawców ceniona.

Najj. Pan, przejeżdżając przez Lwów, aby wziąć udział w jesiennych manewrach wojskowych w Galicji wschodniej, przybędzie do naszego miasta 6 września i zamieszka w pałacu Namiestnikowskim. Dnia 8 września wieczorem wyjedzie Najj. Pan w okolicę Tarnopola i stanie kwaterą w Płotyczy, majątku p. Juljusza Korytowskiego.

Podczas pobytu Najj. Pana we Lwowie nie będzie, na wyraźne żądanie Monarchy, żadnych uroczystych przyjęć.

Jenerał dywizji, baron Antoni Bechtolsheim, mianowany został zastępcą jenerała komenderującego lwowskiego korpusu.

Mianowania. Kancelistą przy sądzie obwodowym w Wadowicach zamianował przezydent sądu wyższego krajowego w Krakowie p. Marjana Tustanowskiego, podoficera rachunkowego z 58 pułku piechoty.

Rada szkolna krajowa zamianowała ks. Władysława Dutkiewicza stałym nauczycielem religji obrz. łac. w szkole żeńskiej etatowej w Nowy Sączu.

Przeniesienia. Pan Minister sprawiedliwości przeniósł notarjuszy: Włodzimierza Łuszpińskiego z Komarna do Krosna i Antoniego Długoszowskiego ze Słotwiny do Cieszanowa.

Na uniwersytecie tutejszym wybrano na rok szkolny 1890/91 rektorem prof. dr. Tomasza Stanekiego, zaś dziekanami: na wydziale teologicznym prof. dr. Alberta Fijarskiego, na prawniczym prof. dr. Leonarda Piętaka, na filozoficznym prof. dr. Romana Pilata.

Krajowa komisja przemysłowa odbędzie swoje posiedzenie dnia 13 lipca br. Na porządku dziennym prócz wielu spraw podrzędniejszego znaczenia: uchwalenie preliminarza wydatków z skarbu krajowego na popieranie przemysłu w r. 1891, organizacja szkół przemysłowych i warsztatów wzorowych w Samborze, Grybowie, Glinianach i Uhnowie, oraz reorganizacja warsztatu garncarskiego w Toustem.

Wydział lwowskiego Koła literackiego zawiadamia członków, zapisanych na liście uczestników pochodu pogrzebowego Adama Mickiewicza, że miejscem zebrania dnia 4 lipca br. jest restauracja w domu narożnym ulicy Lubicz i Podwale (naprzeciw pomnika Straszewskiego) w Krakowie o godz. pół do 7 rano. Na miejscu zebrania rozdzieli prezes „Koła“ karty uczestnictwa.

Wydział lekarski uniwersytetu jagiellońskiego wybrał dziekanem na rok przyszły jednogłośnie prof. Madurowicza. Gdy prof. Madurowicz oświadczył jednak, że wyboru przyjąć nie może, Wydział wybrał równie jednomyślnie dziekanem prof. Rydla. Następnie zamianował dr. Sroczyńskiego na dalsze 2 lata asystentem przy klinice okulistycznej, a dr. Klemensa Rutowskiego na 2 lata drugim bezpłatnym elewem przy klinice lekarskiej.

Wieniec żelazny, z kutej stali, od Stow. katol. młodzieży rękodzielniczej „Skała“, zawiezie na uroczystość sprowadzenia zwłok wieszcza delegacja „Skały“ złożona z 12 członków dyrekcji, ze sztandarem. Wieniec ten artystycznej roboty, wykonany w pracowni ślusarskiej p. Jana Stankiewicza, członka Stowarzyszenia, zasługuje na obszerniejszą wzmiankę, już to dla swojej oryginalności, już to dla nader artystycznej ręcznej roboty polskich rękodzielników. Spleciony z gałązek i owoców dębu i lauru, które są tak wykonane, że w najdrobniejszych szczegółach wyglądają jakby naturalne, a objętość jego wynosi 80 cmt. długości 60 szerokości; napisy na liściach lauru i dębu, składają się z dzieł Mickiewicza, na wstędze, również na stali, będzie napis: „Stowarzyszenie katolickiej młodzieży rękodzielniczej „Skała“ — Adamowi Mickiewiczowi“. Rysunek do wieńca wykonał architekt p. Alfred Kamienobrodzki. Podczas uroczystości wieniec ten nieść będzie p. Szeremeta Józef, dyrektor „Skały“. Oglądać go można w pracowni p. Stankiewicza Jana do środy, tj. 2 bm. do godziny 2 po południu. Niewątpliwie będzie on jednym z najcenniejszych wśród uroczystości krakowskich, jako owoc wieczornej i nocnej pracy polskich rękodzielników.

Posiedzenie lwowskiego komitetu obywatelskiego, zajmującego się urządzeniem uroczystości mickiewiczowskiej we Lwowie, odbyło się wczoraj pod przewodnictwem drugiego wiceprezesa p. Janowskiego.

Na początku posiedzenia zawiadomił p. Bieńkowski, że kolej państwowa zniżyła o połowę cenę jazdy ze Lwowa do Krakowa, pod warunkiem, że do jazdy zgłosi się najmniej 300 osób.

Pan wiceprezydent Marchwicki znowu doniósł, że p. prezydent miasta otrzymał telegram, uwiadamiający go, że w ostatniej chwili i dyrekcja kolei Karola Ludwika zgodziła się na urządzenie osobnych pociągów do Krakowa i na zniżenie cen jazdy. Wobec tego komitet obywatelski wzywa wszystkich mających zamiar udać się do Krakowa i chcących korzystać ze zniżenia, aby się jak najprędzej zgłosili do biura statystycznego w magistracie (w parterze).

Pan Karol Brzozowski zgodził się na prośbę komitetu i przyobiecał w dniu 4 lipca zagaić uroczysty wieczór w ratuszu.

Według sprawozdania skarbnika komitetu, p. Karlsbada, po opędzeniu wszelkich kosztów, tj. po zapłaceniu p. Przyszlakowi za wykonanie portretu, i „Echu“ 20 biletów jazdy do Krakowa, pozostanie w kasie nadwyżka dość znaczna. Z nadwyżki tej postanowił komitet zakupić jeszcze dwa bilety jazdy do Krakowa dla „Echa“, a resztą pozwolił rozporządzić sekcji finansowej w porozumieniu z prezydjum komitetu według jej mniemania.

Długa dyskusja rozwinęła się nad rozporządzeniem Rady szkolnej krajowej, która nie uwalnia na dzień 4 lipca młodzieży od nauki szkolnej.

Prof. Amborski stawiał wniosek, aby komitet udał się telegraficznie do ministerstwa oświaty i aby prosił je o uwolnienie na ten dzień uczniów od nauki szkolnej.

Sprzeciwiali się temu niektórzy członkowie komitetu i radzili urządzenie obchodów w szkole pozostawić dyrektorom zakładów.

Wkońcu jednak uchwalił komitet z prośbą tą wysłać deputację do p. namiestnika, a dopiero gdyby on w sprawie tej nic zdziałać nie mógł, postanowił wysłać telegram do ministerstwa oświaty.

Koło literackie w skutek prośby komitetu urządzi dnia 4 lipca uroczysty wieczór na cześć Mickiewicza. Wstęp na wieczór ten dozwolony za okazaniem zaproszeń. Ktoby zaproszenia nie otrzymał, zechce się zgłosić do Wydziału Koła literackiego (w gmachu teatralnym), gdzie je bezpłatnie otrzyma.

Pan wiceprezydent Marchwicki zawiadomił komitet, że ks. arcybiskup Morawski nie pozwolił ks. Kamińskiemu wygłosić kazania podczas nabożeństwa w katedrze.

Komitet obywatelski uprasza raz jeszcze mieszkańców Lwowa, aby w dniu 4 lipca przystroili swe domy w kwiaty i chorągwie o barwach narodowych, a tych członków komitetu, którzy dotychczas jeszcze arkuszy składkowych skarbnikowi komitetu nie zwrócili, prosi, aby zechcieli to uczynić najdalej dziś do godziny 7 wieczorem.

† Antoni Geringer de Oedenberg, ur. w roku 1855 w Borszczowie, pozasłużbowy porucznik 13 pułku ułanów, zmarł nagle 29 czerwca br. we Lwowie w 36 roku życia.

Był on synem Józefa, właściciela Borszczowa, wysłużonego starosty żółkiewskiego, i Anieli z Postruskich, wnukiem Antoniego z Milowic, pułkownika huzarów węgierskich w czasach Napoleońskich. Zmarły cieszył się całe życie swoje miłością rodziny, szczerą przyjaźnią kolegów i znajomych, których ujmywał zacnym i prawym charakterem. Pochodzący z rodziny, która w dawnych burzliwych czasach monarchji niejedną usługę w wojnach tureckich i francuskich oddała, a do której też w r. 1825 zmarły waleczny generał i kawaler orderu Marji Teresy Gabrjel baron Geringer należał, poświęcił się od pierwszej swej młodości karjerze wojskowej, którą jednak trzy lata temu, z powodu utraty wzroku, zaniechać musiał.

Po wystąpieniu z wojska spędzał życie swoje w gronie kochającej go rodziny, dzieląc je między ojcem a Rodzeństwem. Zdrów był do ostatniej prawie chwili życia, w której udar sercowy przerwał mu pasmo życia jego.

Zwłoki zmarłego złożone będą w środę, dnia 1 czerwca, w grob wen familijnym w Żółkwi. Niech mu ziemia lekką będzie.

---

23)

Aż do zgonu.

Powieść

przez

SAS-ŁADĘ.

(Ciąg dalszy.)

— Ach, panie, jakże ja nie na swojem miejscu jestem na balu! Tu z każdym ruchem i słowem liczyć się trzeba, a ja tego nie umiem. Serdecznie się cieszę, żeś pan sobie o mnie przypomniał. Siedzę sama jedna, nudzę się fatalnie, bo te nieznane twarze nic a nic mnie nie obchodzą, i pilnować się jeszcze muszę, żeby jakiego głupstwa nie zrobić. Pan nie tańczy?

— Odwykłem. Wolę z panią porozmawiać.

— Chcesz pan starego wróbla złapać na plewę, mnie na pochlebstwa — fe, panie Jerzy. Tyle pięknych kobiet w salonie — nie uwierzę, żebyś pan do mnie przyszedł bez interesu.

— Zaręczam..

— No, no — zaręczaj, ja wiem, co myśleć. Słyszałeś, że swatać ludzi młodych bardzo lubię.. Może się chcesz żenić?

— Ani mi to w głowie. Pani coraz gorsze o mnie masz wyobrażenie. Posądzasz o Bóg wie jakie chytre zamiary... Takie to moje wynagrodzenie, żem się zbliżył do pani z całem zaufaniem i zapragnąłem szczerej pogadanki!...

Żartowali w ten sposób przez chwilę, i Nowolecki zagadnął:

— Coście panie dziś porabiały, gdyśmy byli w lesie?

— Jak zwykle, nic wcale — zaśmiała się. — Czas zeszedł na paplaniu, ubieraniu, przebieraniu. Korzystając ze strojenia się tych dam, z Jadwigą poszłyśmy obie na przechadzkę, odetchnąć trochę... i nawet małe miałyśmy wydarzenie.

— Ciekawym.

— Nic szczególnego, charakterystyczne tylko ze względu na dobre chęci Jadwisi...

Tem, bardziej pobudziła ciekawość Jerzego.

— Niech mi pani opowie.

— Poszłyśmy ku cmentarzowi — odbył się właśnie pogrzeb i gromadka ludzi rozchodziła się do domów. Spytałyśmy kogo chowano? Małe dziecko zmarło na koklusz. Dowiedziałyśmy się, że ta choroba panuje w Malinnie i dużo zabiera ofiar. Żebyś pan był widział Jadwisię, jak jej się przykro zrobiło!... Wyrzucała sobie, że nic o tem nie wiedziała; mogła przecież — mówiła — choć lekarza sprowadzić, gdyż tutejsze kobiety po pomoc nie udają się do dworu. Przypomniało jej to czasy wierzbowickie, jak tam o każdej wiedziała chorobie, o każdym wypadku we wsi, i udział w tem brała. I oglądała się z żalem na mijających ją obojętnie wieśniaków... Zwolna ludzie poznikali... Z daleka ukazywały się już obdrapane chaty, za nami ciągle szło owe bose maleństwo. Takie było obszarpane, nędzne, że aż litość brała!...

Chciałyśmy się rozpytać, gdzie mieszka, czy ma rodziców, postąpiłyśmy ku niej parę kroków, ale dziewczynka krzycząc, zaczęła uciekać co sił, pod górę. Nadleciały chłopskie, luzujące się sanie, pod które strwożona upadła. Chłop po niewczasie zdołał sanie powstrzymać i klnąc zlazł. Podniesiono małą. Bok miała stłuczony, podartą odzież, ale na szczęście, żadnego większego uszkodzenia. Jadwiga uprosiła chłopa, żeby odwiózł małą do matki i szła obok sani, chcąc jej przyjść z pomocą. Mała na wszelkie pytania nic nie odpowiadała; gdy stanęli przed chałupą, zsunęła się żywo sama na ziemię i do kobiety, która na próg wyszła, z płaczem pobiegła. Wytłómaczyłyśmy co zaszło. Kobieta zrazu kazała dziecku zbliżyć się do pani, odrywała rączki od swej spódnicy, gderała: „Boi się; gdy niegrzeczne, straszę, że dam do dworu, a tam je obiją... Pani ciebie nie zje, durna, pani dobra, da ci na spodniczynę, na aptekę“ — ale kiedy Leonowa oświadczyła, że nic nie ma przy sobie i poleciła kobiecie przyjść do dworu, baba zaczęła głos podnosić: „Ciężka mi przyszła godzina! Dziecko potłuczono. ledwie żywe, człowiekowi podwójna bieda! Niezdaro, trzeba ci było leźć pod konie?“—i trzęsła dziewczyną „Do dworu nie pójdę, nie — psyby mnie opadły, służba wygoniła... Wielmożna pani po co dzieci straszy po drodze?...“ Czerwona z gniewu, małą do chaty wepchnęła — upadła z płaczem — kopnęła ją, i drzwi się zamknęły.

Pocieszałam Jadwigę, która bardzo była zmartwioną — kończyła pani Marja swoje opowiadanie. — Pierwsze usiłowania zawsze trudne; zrażać się nie powinna, ani liczyć z pojedynczymi faktami. Trzeba mieć tyle wyrozumiałości, ile jej mają misjonarze, którzy dzikich nawracają — nieprawdaż? To bieda jedyna, że w chęciach swoich żadnego nie znajdzie poparcia, tu nie podzielają jej zapatrywań. Buntowałam Leonowę. Niech się nie ogląda na męża, nie liczy z jego zdaniem, działa na własną rękę — potrzebuje i tak zajęcia. Jest to bardzo czynna i energiczna natura... wychowana w pojęciach obowiązku... czuje aż nadto jaką być powinna kobieta obywatelka. Innym wystarczają rozrywki, ona czego innego się domaga.

— Muszę przyznać się przed panią do wielkiej winy: zupełnie inaczej sądziłem o pani Jadwidze, miałem o niej bardzo niepochlebne wyobrażenie.

— Jak pan mogłeś tak dalece się omylić? Ależ to ideał kobiecości!

— Łaj mnie pani — zasłużyłem.

— Oby wszystkie kobiety były do niej podobne; inaczej działoby się u nas. Zasługuje, żeby przed nią głowę chylić.

— Chylimy głowy tylko przed zasługą, albo nieszczęściem. Pani Jadwiga zbyt szczęśliwa...

— Co pan możesz sądzić o cudzem szczęściu?...

W tem zmięszała się pani Marja. Spoważniała i rzekła:

— Oby Bóg jej błogosławił, jak na to zasługuje. Skojarzyłam to małżeństwo, panie Jerzy, i modlę się za jej szczęście — pragnąc, żeby wszystko odpowiedziało marzeniom tej szlachetnej duszy.

— Pani Jadwiga męża kocha?

— Tak, kocha go.

— Czyż jest większe szczęście na świecie? — Żyć dla kogoś, poświęcać siebie, być przy nim ciągle!..

— Jest, panie Jerzy — jest: być nawzajem kochaną.

Wstała i oddaliła się szybko, jakby żałując co wyrzekła.

Sam pozostał. Teraz jego oczy znów szukały pani Leonowej, i rozważał sobie co usłyszał, spoglądając ku niej.

Stała na środku salonu, światło z pająka spływało jasną strugą na jej białe ramiona i małą, szlachetną głowę. Szczupła, w draperjach z krepy, zrobiła mu wrażenie nieziemskiego zjawiska. Odróżniała się między wszystkimi tym spokojem swoim i wyrazem zielonawych źrenic, które zdawały się pływać we łzach, choć usta się śmiały. Na jej czole leżała powaga myśli i majestat gołębiej prawie dobroci. Nie musiała wiedzieć, co to nienawiść, uraza, gniew.

Pociągnięty, zbliżył się, było to zresztą jego obowiązkiem, bo jeszcze z nią nie mówił.

I wydało się pani Jadwidze, że ten sztywny mężczyzna przemawia jakoś inaczej, że głos jego staje się miększym, oczy spoglądają życzliwiej... Korzystna zmiana zajść w nim musiała.

Dotąd mroził ją swojem zachowaniem. Nie mogła być przy nim sobą, skrępowaną stawała się aż do śmieszności, nieśmiałą, poznawała się na jego niechęci...

Zamienili zaledwie kilka słów, a już swobodniejszą się stała, lęk dawniejszy znikł bez śladu, spojrzała z ufnością na niego i spostrzegła, że wygląda zupełnie inaczej.

Pokazało się w niejednem, że mieli te same poglądy i zdania — i długo ze sobą rozmawiali.

Od tego wieczora zaszła w Jerzym zmiana. Nie unikał już pogadanek z Jadwigą.

. . . .

Nad ranem dopiero rozjechali się goście, z obcych został tylko Jerzy w pałacu malinieckim.

Długo jeszcze potem o niczem innem nie mówiono w okolicy. Przebrzmiała muzyka i zabawa, ale krytyki i komentarze przebrzmieć nie mogły. Leon wydał bardzo dużo pieniędzy, a tylko obudził złośliwe języki, stając się zarazem niedobrym przykładem, bo sąsiedzi pośpieszyli go naśladować.

Nie uniknął zatem losu tych wszystkich, co się sadzą na zaćmienie innych.

(C. d. n.)

Pułk ułanów, stojący załogą w Złoczowie, obchodził onegdaj uroczyście rocznicę bitwy pod Custozzą, w której brał czynny udział.

Resursa urzędnicza urządza w niedzielę dnia 6 lipca br. przy udziale muzyki wojskowej wycieczkę do Brzuchowic osobnym pociągiem spacerowym, który odejdzie o godzinie 3 min. 15 z głównego dworca kolejowego.

Biletów wstępu, za okazaniem których wydane będą bez dalszej dopłaty bilety kolejowe, dostać można w lokalu Resursy do piątku dnia 4 lipca br. po cenie 50 ct od osoby.

W Szląsku, przy wyborach do sejmu krajowego, utracili Niemcy 4 mandaty poselskie, które zdobyli Czesi i Polacy. W nowej kadencji rozporządzać będą oni dwoma trzeciemi wszystkich głosów.

Zmarli. Julja z Witoszyńskich Jasienicka, wdowa po ś. p. ks. Juljanie Jasienickim, dziekanie w Wysocku, zmarła w Boryni. — Aniela z Dąbryczów Ramzowa, obywalalka miasta Krakowa, zmarła w Krakowie w 55 roku życia. — Józef Adam Supiński, nadzwyczajny słuchacz uniwersytetu, zmarł we Lwowie w 20 roku. — Adela z Wuppingerów Breinhelder, żona maszynisty kolei Karola Ludwika, zmarła we Lwowie w 26 roku życia.

Wybory do Rad powiatowych. W Krośnie z grupy gmin wiejskich wybrano: Augusta Gorajskiego właściciela dóbr, Jana Skwarę włościanina, Feliksa Leszczyńskiego właściciela realności, Tomasza Firleja włościanina, ks. Edwarda Janickiego rz. kat. proboszcza, ks. Pasternaka gr. kat. proboszcza, Stanisława Mizinia naczelnika gminy, Piotra Warzela zastępcę naczelnika gminy, Jędrzeja Jodłowskiego włościanina, Kazimierza Orpiszewskiego właściciela dóbr i ks. Jana Samockiego rz. kat. proboszcza.

Z miast Krosna, Dukli i Korczyny: ks. Jana Szałaja rz. kat. proboszcza z Korczyny, Augusta Lewakowskiego burmistrza miasta Krosna, Konstantego Dąbrowskiego właściciela realności i przemysłowca z Krosna, tudzież ks. Zwolińskiego rz. kat. proboszcza z Dukli.

Pożar, ten niestety tak częsty gość w naszym kraju, znów srodze nawiedził jedno z miasteczek wschodniej Galicji a to mianowicie Zborów.

W niedzielę zgorzało tam 115 realności i 60 sklepów z towarami i zapasami żywności. W płomieniach zginęło troje ludzi. Budynki publiczne, jako to budynek sądowy wraz z archiwum ksiąg gruntowych, urząd podatkowy i szkoły, uratowano.

Pożar teatru. W Brukseli w teatrze Moliera wybuchł wczoraj o godzinie 11 w nocy w czasie przedstawienia, ogień pod sceną. Gdy licznie nagromadzona publiczność zobaczyła dobywające się z pod sceny kłęby dymu, ogarnął ją wielki przestrach i tłumnie poczęła się zewsząd tłoczyć do wychodów. Wśród tego ścisku wiele osób zemdlało, a reszta krocząc po ich ciałach zadała im znaczne uszkodzenia. Widzowie z galeryj uciekali oknami na wyższe piętra i za pomocą drabin ratunkowych usiłowali wydostać się na ulicę. Wiele kobiet, które również za pomocą tych drabin uratować się chciały, dostały zawrotu głowy spadły na bruk i pokaleczyły się niebezpiecznie. Ogień w teatrze zaś nie przybrał szerszych rozmiarów, gdyż dzięki energicznemu ratunkowi straży udało się jej wkrótce ogień ugasić.

Krajowy Związek ochot. straży pożarnych dla królestwa Galicji i Lodomerji z W. ks. Krakowskiem. — Dnia 21 z. m. odbyło się piąte posiedzenie Rady zawiadowczej krajowego Związku i na niem załatwiono następujące ważniejsze sprawy:

1. Przyjęto do Związku ochotnicze straże w Kamionce strumiłowej, Sieniawie, Szczercu, Żółkwi i Żurawnie; ogólna zatem liczba Towarzystw związkowych wynosi dotąd 108.

2. W skutek odezw komitetu wykonawczego powstają nowe Towarzystwa strażackie w Gołogórach, Jagielnicy, Łopatynie, Liszkach, Muszynie i Uhnowie i komitet wykonawczy czuwa nad organizacją korpusów w tych miejscowościach.

3. Ułożono i wydano w 1000 egzemplarzach wzorowy Regulamin służbowy dla ochotn. str. pożarn.

4. Postanowiono zawezwać wszystkie ochotnicze straże pożarne do wzięcia udziału w uroczystości sprowadzenia do kraju zwłok Mickiewicza; przybyłe do Krakowa straże podzielić się mają na dwa korpusy pod komendą pp. Wincentego Eminowicza i Brunona Hryniewicza, naczelną zaś komendę poruczono panu Władysławowi Mühlnowi.

5. Celem ułatwienia zakładania nowych Towarzystw strażackich i wyćwiczenia fachowego istniejących korpusów komitet wykonawczy przystąpił do wydawnictwa „Podręcznika dla ochotniczych straży pożarnych", zawierającego wskazówki do zakładania Towarzystw strażackich, statuta wzorowe, wzory druków manipulacyjnych, mustrę porządkową i mustrę ćwiczeń z przyrządami pożarnemi, opis najwięcej używanych narzędzi i sikawek oraz wskazówki do zachowania się przy pożarach.

6. Udzielono zapomóg pieniężnych w ogólnej kwocie 115 zł. dla strażaków uszkodzonych przy pożarach Nowego Sącza i Dobromila.

7. Na cele organizacji straży ochotniczych lub na zakupno rekwizytów udzielono subwencję Towarzystwu ochotn. straży pożarnej w Sułkowicach 20 zł., w Muszynie 20 zł., w Szczercu 20 zł., w Jagielnicy 25 zł. i gminie Żmigród 20 zł.

8. Postanowiono ułożyć wykaz istniejących straży ochotniczych powiatami i rozesłać go do wszystkich Rad powiatowych wraz z odezwami i regulaminem dla ochotniczych straży pożarnych wiejskich.

Odezwy te może zachęcą Wydziały powiatowe do organizacji obrony pożarnej na wzór zaprowadzonego już pogotowia pożarnego wiejskiego w powiecie sokalskim.

Demokratyczne ministerstwo włoskie z Crispim na czele, poczyna już zbierać owoce swojej agitacji wyborczej, przedsiębranej podczas ostatnich wyborów do Rady gminnej miasta Rzymu, dzięki czemu weszły do niej żywioły najniesforniejsze i najbardziej radykalne.

Projekt rządu uregulowania opłakanego stanu funduszów miejskich, nie znalazł uznania radykalnych członków Rady, którzy postanowili, na dowód swego nieukontowania, gremjalnie, razem z burmistrzem, podać się do dymisji. Nie dosyć jednak było im tego kroku, ale nadto uznali za właściwe uczynić go wśród burd i skandalów. Kiedy bowiem Menotti Garibaldi oświadczył, iż choćby cała Rada miejska ustąpiła, on pozostanie, sprawozdawca radykalnego *Capitana Fracassa,* Cassali, zawołał na cały głos:

— Pozostań na Caprerze!

— Milcz! — odparł mu redaktor również radykalnego *Don Chiscota,* Vassallo — ty, stare nożyczki do obcinania świec kościelnych i szanuj imię Garibaldego!

Dotknięty do żywego Cassali, niewiele myśląc, porwał kałamarz i rzucił nim w głowę Vassalla, raniąc go dotkliwie, poczem, jak na bohatera przystało, uciekł na środek sali posiedzeń. Lecz tam dotknęła go zemsta Vassalla, wnet bowiem rozległy się dwa głośne policzki, które zarazem stały się hasłem do powszechnej bójki. Cała publiczność, znajdująca się na trybunach, połamała barjery i wdarła się do sali posiedzeń. Wkrótce z radzców i publiczności uczyniła się wielka gromada wrzeszczących i drących się za włosy. Nagle jednak rozległ się sygnał trąbki. Policja wkroczyła, na której widok bójka ustała.

— Kto śmiał wezwać policję? — woła zaperzony burmistrz.

— Woźny — odpowiada spokojnie kapitan policji.

Menotti Garibaldi żąda głosu, ale ponowna wrzawa i gwizdania nie pozwalają mu mówić. Ostatecznie Rada podaje się do dymisji. Na ulicy tłumy na widok Garibaldiego zaczynają znowu wyć i gwizdać.

Według telegramów, zostało wezwane do rozpędzenia tłumów wojsko, które musiało użyć broni, przyczem wiele osób zostało ranionych. Kapitol jest obsadzony wojskiem.

Straszny wypadek. W Magierowie, w powiecie rawskim, zawaliła się dnia 28 czerwca powała w sali szkolnej, na kilka minut przed godziną 8, tj. właśnie w porze, w której dzieci do szkoły schodzić się poczęły. Waląca się powała z belkami pogruchotała do szczętu wszystkie ławki, salę całą zasypała gruzami, a czworo dzieci okaleczyła niebezpiecznie. Inne dzieci uratowały się w ten sposób, iż zaraz, gdy spostrzegły grożące niebezpieczeństwo, umieściły się we framugach okien; walące się belki niedosięgły ich przeto.

Władza gminna i żandarmerja zamknęły i opieczętowały zaraz ten budynek.

Z Czerniowiec nam piszą:

Na wystawę obrazów w Czerniowcach nadesłał profesor Alfred Wierusz Kowalski obraz olejny malowany w Monachjum pod tytułem „Matka i maciora". Wystawa obrazów w Czerniowcach zamkniętą będzie 1 lipca, następnie obrazy przewiezione zostaną do Krynicy, gdzie urządzoną będzie wystawa obrazów przez cały sezon kąpielowy.

Obok obrazów w osobnym dziale wystawione będą dzieła sztuki zastosowane do przemysłu, okazy głównie pochodzące ze szkół krajowych i wyroby ręczne włościanek. Majoliki kołomyjskie zajmą osobny dział.

Z Drohobyckiego powiatu nam piszą:

W wiosce Opaka pewien włościanin imieniem Fedio Jakuc, dostawszy w skutek różnych zmartwień pomięszania zmysłów, znikł bez śladu jeszcze w połowie maja br. Pomimo starannych poszukiwań nie zdołano go odnaleźć. Dopiero około połowy czerwca br. strażnik lasowy, M. Kryska z Popiela, niejaki J. Staszko, idąc na polowanie na dziki, puścił swe psy gończe w oddziale lasu Patoczyńskim, celem wyśledzenia dzików. Psy goniąc dały głos ataku; strażnik zbliżywszy się za głosem, zobaczył psy, atakujące coś czarnego, sądził więc, że dzik leży, przeto bez namysłu wypalił dwa razy. Po owych strzałach zbliżył się, i co zobaczył? Otóż tego Fedia Jakuca z Opaki, który wisząc na powrozie u świerka prawie od miesiąca, spadł był z drzewa, ponieważ ciało oderwało się od głowy. Fedia Jakuca pochowano tamże w lesie.

Drugi, podobnie celny wystrzał, był następujący:

Żona innego strażnika lasowego z Popiela przybiegła pewnego wieczora do swego męża z wiadomością, że w ich owsie jest dzik. Mąż jej zaraz ze strzelbą pobiegł do owego owsa, a zobaczywszy tam coś czarnego, bez namysłu dał dwa strzały, poczem ów czarny punkt runął na ziemię. Myśliwy, przybywszy na miejsce strzału, krzyknął rozpaczliwie: „Ach Hospody! to moja korowa!"

— Za obrazę cesarzowej Fryderykowej został w Buda-Peszcie aresztowany dr. Grothe, zamieszkały poprzednio w Berlinie. Sąd peszteński uchwalił wprawdzie po kilku dniach uwolnić uwięzionego w skutek apelacji obrońcy, bo w piśmie sądu berlińskiego nie złożono formalnego dowodu winy, ale prokurator pomimo to zatrzymał Grothego w areszcie śledczym i odesłał akta do ministra sprawiedliwości, który sprawę ostatecznie rozstrzygnie.

— Porządek świata psuje się widocznie wszędzie. W berlińskiem obserwatorjum astronomicznem stwierdzono, iż zaćmienie słońca, przypadające na dzień 17 czerwca rb., spóźniło się o całe 30 sekund, a skończyło się o 13 sekund rychlej, jak nakazano. Oburzające! Ciekawe teraz, jakie dalsze nieporządki kosmiczne odkryje wyprawa nadpowietrzna, jaką z wojskowej wystawy w Kolonji wysłano na wysokość 6000 metrów, celem dokładniejszego podpatrzenia tajemnic zaćmienia.

Teatr. Dziś, we wtorek „Fifi", komedja w 4 aktach Meilhaca i Halevy'ego. — Jutro, we środę, przedstawienia nie będzie.

Literatura i Sztuka.

* **I. M. „U trumny wieszcza."** W szeregu wydawnictw mickiewiczowskich, jakie się w ostatnich dniach pojawiły, poczestne miejsce zajmuje broszurka p. I. M. p. t. „U trumny wieszcza."

Autor, skreśliwszy w niej barwnem, potoczystem piórem krótki życiorys nieśmiertelnego wieszcza, zwraca się głównie do młodzieży akademickiej, wzywa ją aby się zawsze trzymała zasad wygłaszanych przez poetę, aby pozbywszy się wszelkich prywat i mrzonek, wzniosła się nad poziom materjalizmu i samolubstwa, ukochała tylko to co piękne i wzniosłe, a wypełniając testament wieszcza przekazany nam w nieśmiertelnych dziełach jego, krwią i łzami jego pisanych, zestrzeliła myśli swe w jedno ognisko — w miłość ojczyzny, bo z tej miłości tylko płynie dobro i wolność ojczyzny.

Szlachetna idea broszurki powinna się przyczynić do jak największego jej pokupu.

* **Misyj katolickich** zeszyt 7 (za lipiec) wyszedł z druku i zawiera:

Birma. XI. Towarzystwo misyj zagranicznych w Birmie. — Wspomnienia z Mezopotamji (1850 do 1860). — List O. T., kapłana T. J. w Cudanculam w Indjach, b. profesora konwiktu w Tarnopolu, do O. F. w Chyrowie. — Misje i męczeństwo O. Izaaka Joguesa T. J. — IX. Starania p. de Montmgny o uwolnienie O. Joguesa. — Listy O. Joguesa. — Niespodziewane spotkanie. — Pociechy. — Zambezja. List O. Hillera T. J. do przełożonych zakonu w Krakowie. — Mahometanizm, buddyzm i pogaństwo w Indjach. — Uwagi ks. prałata Wł. Zaleskiego, radzcy nuncj. apostolsk. w Paryżu. — Wiadomości bieżące z misyj.

Do wymienionych powyżej artykułów dodane są następujące drzeworyty:

Birma: Pagody w Mulmein, podług fotogr. — Kościół katolicki w Bassein, podług fotogr. — Maha-Toolut-Bungyot, królewski monastyr w Amarapura, podług rysunku p. Vule, kapitana wojsk angiels. — Widok miasta Rangoon, od strony morza podł. fot.— Indje: Widok dawnego kolegjum OO. Jezuitów w Triczynopolu. — Australja: Pierwszy klasztor Karmelitanek ref. św. Teresy w Oceanji około Sydnej w Marickville — Afryka: Typ wojownika z okolic Zambezy w uroczystym stroju, podług fotografji. — Typ wojownika z okolic Zambezy w zwykłym stroju, podł. fotografjl.

* **Wojna** — arcydzieło Grottgera w 11 obrazach — wyszło nakładem Adama Kaczurby w Krakowie i jest do nabycia w handlu księgarskim po nadzwyczaj niskiej cenie, bo za 4 zł. całe dzieło wykonane na papierze chińskim, a za 3 zł na papierze sztychowym. — Do tego wspaniała teka z angielskiego płótna, bogato złocona, kosztuje 2 zł. 50 ct.

Cała publiczność polska wdzięczną być powinna panu Kaczurbie za to, że doprowadził do skutku to wydawnictwo i ceną bezprzykładnie niską umożliwił także mniej zamożnym warstwom nabycie go. Dotąd mieli wiedeńscy wydawcy monopol wydawania dzieł Grottgera i robienia na nich majątków. To samo dzieło Grottgera „Wojna" w wydaniu wiedeńskiego nakładcy Bondy'ego kosztuje 15 zł., a pierwszorzędni mistrze polscy — Matejko, Juljusz Kossak i w. i. — orzekli, że wydanie Kaczurby w niczem nie ustępuje wydaniu Bondy'ego, a w wielu szczegółach jest nawet staranniejsze. Cena zaś 15 zł. a 4 zł.; stosunek ten może dać wyobrażenie o tem, jakie interesa dotychczas zagraniczne firmy na nas robiły.

Mamy nadzieję, że publiczność polska gorąco poprze starania p. Kaczurby i dopomoże mu do zwycięstwa nad cudzoziemskimi spekulantami.

Pan Kaczurba ma zamiar przystąpić niebawem do wydania drugiego dzieła Grottgera p. t. „Polonia" w dziewięciu obrazach.

Część ekonomiczna.

§ **Fabryka naczynia kamiennego,** świeżo założona w dobrach ks. Adama Sapiehy w Rawie ruskiej, otworzyła składy swoich wyrobów we Lwowie. Sprzedażą tych wyrobów zajmuje się znany z rzetelności i przedsiębiorczości przemysłowiec p. Piotr Miączyński i od dziś sprzedawać będzie kamienne naczynia kuchenne i stołowe, pochodzące z rawskiej fabryki, w swoich kilkunastu sklepikach naftowych. Wyrób tych naczyń jest wyborny, a bez wątpienia lepszy od znanego u nas pod nazwą „kamiennego" morawskiego i szlązkiego naczynia. Czerep rawskiego naczynia jest bowiem twardszy i czystszy, a przytem lżejszy, więc w codziennym użytku przyjemniejszy. Cena rawskiego naczynia jest również tańszą od obcokrajowych wyrobów, pomimo, że wyrób ograniczony na razie do szczuplejszych ilości, przeto więcej obciążony jest kosztami administracji.

§ **Tegoroczny zbiór chmielu** w Galicji zapowiada się dosyć pomyślnie. Doniesienia z wszystkich stron naszego kraju pozwalają przypuszczać, że w roku bieżącym sprzęt chmielu będzie lepszym niż średni, chociaż dotąd ogromna rozmaitość panuje w rozwoju plantacyj. W wielu okolicach chmiel wzniósł się już ponad tyki i rozrósł obficie, w innych nie sięga jeszcze połowy tyk, a wzrost ma wcale nie okazały. Co zaś dziwniejszem, że podobna różnica w rozwoju zdarza się często w bezpośrednio z sobą sąsiadujących plantacjach, co da się wytłumaczyć chyba różnicą gleby, która albo ma podkład przepuszczalny i nie przytrzymuje wilgoci, tak bardzo pożądanej dla rozwoju chmielu, albo ma podkład nieprzepuszczalny i zachowuje na dłużej wilgoć w plantacji. Handel nowym chmielem dotąd prawie nie rozpoczął się. Na tegorocznym jarmarku Świętojańskim w Mościskach, gdzie zwykle w latach ubiegłych odbywały się znaczne transakcje w chmielu, sprzedano jeno dwie niewielkie partje i to po słabej cenie 50 zł. za centnar cłowy.

§ **Z targów zbożowych.** O ile w ostatnich tygodniach polepszyły się widoki na zbiory rolne w Ameryce, a szczególnie już kończący się sprzęt w południowej Ameryce i rozpoczęte żniwa w Kalifornji rokują obfitsze plony — o tyle nie poprawiły się wcale nadzieje w Europie; z wyjątkiem chyba Rosji, o której urzędowe sprawozdania głoszą, iż nadchodzące żniwa będą równie plenne, jak sprzęt w r. 1888. Spekulacja zbożowa zapatruje się przeto dosyć pessymistycznie na przyszłe zbiory, a już austrjacka bynajmniej przed sobą nie tai, że rdza, która obficie wystąpiła na ozimych posiewach na Węgrzech, Morawie i w Galicji, poszkodziła zbiorom przyszłym tak co do ilości jak jakości plonu. Obok tego stale przez cały czerwiec trwająca słota zniweczyła nadzieje wcześniejszych żniw, a to opóźnienie ich, wraz z wyczerpywaniem się zapasów starego zboża, sprawia, że gdy w interesach terminowych na jesień i zimę ceny wahają się i nie mogą się ustalić, ceny gotowego towaru w targach środkowo-europejskich, tak w Niemczech jak w Austrji od połowy czerwca trzymają się tendencji zwyżkowej, a spekulacja usiłuje skupić reszty zapasów w swoich rękach, nałożyć na nie dowolnie wyższe ceny i zanim na targi nadejdzie nowe zboże, wziąć konsumcję na droższą strawę.

Za przykładem Angiji i Francji, gdzie w ubiegłym tygodniu szły ceny w kierunku zwyżkowym, szły również w tym kierunku Berlin i Wiedeń, a ten prąd przeniósł się równocześnie na nasze krajowe targi i przejawił się przeważnie w cenach gotowego żyta i owsa. Zarazem ożywił się także handel spirytusem, a na wiedeńskiej targowicy cena kontyngentowego, która od pół roku przeszło chwiała się między 12·25 a 12·75, w ubiegłym tygodniu podniosła się na 13·12½ i dochodziła chwilowo nawet do 13·37½ zł.

Na sobotnim targu tygodniowym w Wiedniu płacono: pszenica gotowa 8·15—8·20, na jesień 7·32—7·34, żyto got· 7·10—7·15, na jesień 5·98—6·—. owies got. 10·85—11·05, na jesień 6·36—6·38, rzepak na zimę 11·15—11·25 zł.

Wiedeń 29 czerwca·

(Z) Zadłużywszy się w obec czytelników *Przeglądu* z biuletynem za przedostatni tydzień, tym razem muszę w mojem sprawozdaniu objąć ruch giełdowy za ubiegłe dwa tygodnie. Poniżej umieszczona tabelka zdaje się wyraźnie wskazywać, że w tym okresie czasu nieznacznie jeno zmieniły się notowania wybitniejszych efektów. Obok obniżki w wielu akcjach bankowych widnieje w tej tabelce podrost kursowy obu Kredytów, papieru spekulacyjnego i będącego dotąd najczulszym barometrem każdorazowego położenia politycznego. Zmianom kursowym tych effektów towarzyszyć zwykły podwyżki i obniżki kursowe rent państwowych, a i obecnie równolegle z zwyżką Kredytów wykazuje nasza tabelka, jeżeli nie podwyżki we wszystkich rentach, toć przynajmniej utrzymanie ich wysokich kursów i tych ustalenie się.

Dla świata finansowego jest to przejaw zbyt ważny, albowiem on zdaje się niewątpliwie stwierdzać, że pomimo a właśnie z powodu uchwalenia kredytów wojennych w Niemczech i u nas, obecnie widoki trwalszego pokoju występują wyraźniej, a chociaż zamąca je polityka swobodnej ręki p. Stambułowa i moskalofilskie rządy radykałów w Serbji — trójprzymierze połączone dziś ściślej z Anglją, po ugodzie jej z Niemcami i wymianie posiadłości niemieckich w środkowej Afryce na wyspę Helgoland, zdoła zabezpieczyć pokój Europie wbrew połączeniu się traktatowemu anarchicznej Francji z despotyczną Rosją. I owóż właśnie to silne przekonanie, że pokojowi nic nie zagraża ani od Wschodu ani od Zachodu, i że zwiększone środki ostrożności nie będą groszem zmarnowanym, sprawiło, że mimo podrożenia kredytu i ustawicznej z Berlina idącej grze ku zniżce, w drobnych wahaniach się utrzymała nasza giełda swoję samodzielność i potrafiła opierając się o zwyżkowe usposobienie paryzkiego targu obronić kursa swoich papierów. Nie na tem jednak koniec. Poszliśmy nawet dalej, albowiem wbrew prądowi zniżkowemu berlińskiej giełdy zdołaliśmy wyzyskać miejscowe konjunktury i tam, gdzie one nam sprzyjały, postąpił naprzód rozwój kursów, a wszelkie nowe emisje z dni ostatnich zdobyły sobie tak pomyślne notowania, o jakich przed rokiem nikt nie marzył. W obec nagromadzenia się ruchomych bogactw, szukających pomieszczenia, doszło więc do tego, że dziś dobry papier półpięta procentowy prawie bez wyjątku przekracza pari, a czteroprocentowe już dawno minęły kurs 90 za 100 i dochodzą niemal do kursowej wartości 94 lub 95 pr., renty zaś wspólne po dziesięcioletnich rządach obecnego ministra skarbu Austrji zyskały nadwyżkę 15 do 20 procent.

Oto tabelka porównawcza notowań z 14 i 28 czerwca b, r.:

kredyt. austrj.	303·25	—	304·75
„ węgiers.	341·—	—	344·50
anglobanki	152·50	—	151·80
uniony	243·50	—	242·50
bankvereiny	120·—	—	119·30
länderbanki	232·50	—	231·40
ludwiki	198·—	—	200·50
czerniowieckie	231·50	—	230·50
renta papier.	88·40	—	88·65
„ srebrna	89·55	—	89·20
austrj. złota	109·50	—	109·55
„ papier.	101.10	—	101·30
węgier. złota	103·10	—	103·25
„ papier.	99·40	—	99·65

Telegramy „Przeglądu".

Brody 1 lipca (pryw.) Przy wczoraj odbytym wyborze magistratu tutejszego wybrano znaczną większością głosów Antoniego Witosławskiego na burmistrza dra Pawła Goldhabera na zastępcę burmistrza, i aptekarza Michała Kulaka na assesora płatnego, co u ogółu zadowolnienie wywołało, a garstkę oponentów skonsternowało.

Kraków 1 lipca (pryw.). Przyszła tu wiadomość, że artystka dramatyczna, Marja Wisnowska w Warszawie została tej nocy zamordowaną, a sprawca otruł się.

Wiedeń 1 lipca (pryw.) W obec kandydatury pana Sali, cofnąłem kandydaturę moję w Brodach. *Edmund Kornfeld.*

Wiedeń 1 lipca (pryw.) Namiestnik Badeni wyjechał wczoraj wieczór z powrotem do Lwowa.

Bukareszt 1 lipca (pryw.) Austrjacki poseł, hr. Gołuchowski, wyjechał za urlopem do swoich dóbr w Galicji.

Wiedeń 1 lipca. Przy wczorajszych wyborach sejmowych z okręgów miejskich i izb handlowych na Morawie zdobyli Niemcy trzy mandaty. Na Szlązku przy wyborach z gmin wiejskich utracili postępowi Niemcy dwa krzesła poselskie. Przy wyborach w Styrji z miast i izb handlowych utrzymał się dotychczasowy stosunek posłów niemieckich i słoweńskich.

Wiedeń 1 lipca. Cesarz zezwolił, aby radzcy sądu wyższego w Krakowie Leichamscherowi, z powodu przeniesienia go w stan spoczynku, wyrażono najwyższe uznanie monarsze, zaś radzcy sądu obwodowego w Nowym Sączu Łopackiemu przy tej samej sposobności wyrażono zadowolnienie monarsze.

Cesarz złożył wczoraj po południu wizytę księżniczce Margarecie Bourbon i odjechał o godzinie 8¼ wieczorem do Gasteinu, gdzie obecnie przebywa Cesarzowa i arcyksiężniczka Marja Walerja.

Wiedeń 1 lipca. Ministerstwo handlu zarządziło obserwację przesyłek z Hiszpanji.

Helsingoer 1 lipca. Cesarz niemiecki i król duński przybyli tu wczoraj przed południem. Po serdecznem pożegnaniu odjechał cesarz niemiecki wśród salw działowych, do Chrystjanji, a król duński wrócił do Kopenhagi.

Londyn 1 lipca. W izbie wyższej oświadczył Salisbury, że nie jest mu znanem, jakoby odstąpienie wyspy Helgolandu Niemcom wywołało niezadowolnienie tamecznej ludności. Traktat angielsko-niemiecki podpiszą oba mocarstwa w przeciągu niewielu dni, a wraz z projektem bilu będzie on niebawem przedłożony parlamentowi. Do tego terminu roztrząsanie traktatu nie jest pożądanem.

Dochody państwa w ostatnim kwartale przewyższyły o miljon funtów dochody z odpowiedniego kwartału w r. 1889.

Madryt 1 lipca. W Gandu było 4 wypadki cholery i trzy wypadki śmierci. W Carjento wydarzył się jeden wypadek śmierci. W Generas było 2 wypadki cholery, a jeden wypadek śmierci. W Rigos, w Portugalji, wydarzył się jeden wypadek śmierci.

Paryż 1 lipca. Z Espinalu donoszą o następującem zdarzeniu pogranicznem. Oto dwóch mieszkańców z Colroya zbierało suche gałęzie w lesie, który przecina linja graniczna między Francją a Niemcami. Na wezwanie posterunku niemieckiego nie ustąpili oni i nie odpowiedzieli. Żołnierz przeto strzelił i ranił z nich jednego.

Leeds 1 lipca. Z powodu bezrobocia robotników w zakładzie gazowym zastanowiło pracę wiele fabryk i magazynów. Robotnicy nie przyjęli ofiarowanych im warunków.

Chrystjanja 1 lipca. Storthing zezwolił na kredyt 200.000 koron na wyprawę dr. Nausena do bieguna północnego.

Gastein 1 lipca. Dziś o godzinie 7¾ rano przybył tu Cesarz w dobrem zdrowiu, witany entuzjastycznemi okrzykami i hymnem ludowym. Przed dworcem kąpielowym przyjął Najj. Pan pełne uszanowania powitanie od namiestnika, burmistrza, duchowieństwa i znaczniejszych osób i wielu z nich zaszczycił swoją rozmową. Pogoda przepiękna. Cały Gastein przybrany flagami i bogato udekorowany.

Londyn 1 lipca. *Times* ogłasza depeszę z Buenos Ayres z 27 czerwca, według której dyrekcja narodowego banku argentyńskiego zawiesiła wypłaty. Skutkiem tego podskoczyło ażio złota na 148.

Nadesłane.

Potrzebna jest bona francuzka do małych dzieci na wyjazd za granicę Zgłaszać się na ulicę Sykstuską l. 45.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 1 lipca godz. 1. min. 50.

Akcje kredyt.	304 25	Węg. kolej półn. wschodn.	196 75
Alpiny	98 90	Wiedeńskie łosy kom.	148.50
Kredyty węg.	344 50	Akcje tyton.	120 50
Anglobanki	154	Gal.obl. indem.	104.50
Uniony	252 75	Elbethale	233.25
Ludwiki	200 50	Länderbanki	231.60
Nordbany	2780 —	Renta zł. węg.	102·95
Lombardy	139 15	Bankvereiny	120.—
Losy tureckie	36 60	Renta węg. pap.	99.65
Staatsbahny	235.75	Ruble	134 ½
Czerniowieckie	230 50		

Usposobienie stałe.

Lwów. Z Izby handlowej 1 lipca 1890

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud.,200 zł. w, a.	199 50	202 50
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	230 —	232 —
Banku hip. . galic. 200 zł. w. a.	305 —	308 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hipot. 4½% wa los. w 50 lat.	98·50	—·—
Banku hyp. galic. 5% „ „ 40 „	101 30	102 —
Banku hyp. galic. 5% z 10% pr.	107 —	107 70
Banku krajowego 4½% wa.	99 —	99 70
Tow. kred. galic. 5 „ „	100 50	101 20
„ „ „ 4 „ „ nieokr.	98 10	98 80
„ „ „ 5 „ „ los w 37 l.	100 50	101 20
„ „ „ 4 „ „ „ „ 41½	95 50	96 20
„ „ „ 4½% „ „ „ 52 l.	100 10	100 80
„ „ „ 4 „ „ „ 56 „	95 —	95 70
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	57 —	60 —
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	47 —	50 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 pro. m. k.	103 90	104 60
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	92 70	93 40
Kom. banku kraj. 5 pro. w. a. I em.	100 75	— —
Pożyczka kraj. z r 1873 6 pro. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 4½% „	98 40	99 10
5. Losy:		
Losy miasta Krakowa	22 50	24 50
„ „ Stanisławowa	— —	34 —
6. Monety		
Dukat holenderski	5.50	5.60
Dukat cesarski	5 54	5.64
Napoleondor	9 30	9 36
Półimperjał rosyjski	9.65	9 75
Rubel rosyjski srebrny	1.32	1.42
„ „ papierowy	.33½	1 35½
100 marek niemieckich	57 20	57.70

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 czerwca 1890)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Z Krakowa	4·03	9·28	8·50	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		3·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01		2·38
Ze Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		3·36		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróżego, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
Z Suczawy Czerniow. i Stanisł.		6·53		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa		2·—		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·—			
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·41
Z Bełzca tylko we wtorki i piątki				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	8·30	4·20	7·20
Do Podwołoczysk	4·11	9·50		10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	10·15		11·05
Do Stryja, Chyrowa, Stróżego, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		5·50		
Do Stryja, Chyrowa i Suchy		10·20		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		8·45		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16			
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass i Bukaresztu		4·30		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy		10·16		
Do Bełzca (Tomaszowa)				8·03
„ „ tylko w piątki				2·29
„ „ tylko we wtorki				4·43

Uwaga: Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczorem do 5 godz. 59 m. rano.

21)

GORZKA NAGRODA.

Powieść

przez

Mrs. ARGLES.

Przekład z ang. N. Krzyżanowskiej.

(Ciąg dalszy.)

— A ja i przy dzisiejszym stanie nie przestaję wierzyć w jej uzdrowienie.

— Zdanie twoje, siostro, tak jest doświadczone, że mi dodaje otuchy. Czy widziałaś pani dziś pułkownika Castelnau?

— Nie, przysyłał tylko dowiedzieć się o zdrowie żony.

— Nigdy tu więc nie wchodzi?

— Nigdy, gdyż obecność jego drażni panią Castelnaua.

— Chyba. No, do widzenia siostro; uważaj pani na siebie, bo dobrych ludzi i tak mało na świecie. Radzę też, gdy chora zaśnie, wydostać się choć na chwilę z tego pokoju i odetchnąć świeżem powietrzem. Do widzenia; wrócę wieczorem.

Dzień ten przeszedł, jak wiele poprzednich. Vilna, z sił już wyczerpana, widząc, iż Gertruda zasnęła dość mocno około północy i oceniając doświadczonem okiem, iż sen ten potrwa z godzinę przynajmniej, zadzwoniła na Łucją, a sama postanowiła orzeźwić się trochę i członki chociaż w innej wyprostować atmosferze.

— Łucjo — wyrzekła z prośbą do służącej — możebyś zajęła na chwilę moje miejsce? Ja wyjdę tylko na długi ten kurytarz i otworzywszy jedno okno, zaczerpnę świeżego powietrza.

— I owszem siostro, z wielką chęcią. Ale pułkownik nie śpi także, jeżeli każesz, powiem mu i możecie państwo przejść się po tarasie; to lepiej cię orzeźwi.

— Nie, dziękuję — odparła spokojnie. — Wolę być bliżej chorej.

Nie chcąc dawać powodu do plotek, oparła się pokusie, jakkolwiek od przyjazdu ani na chwilę nie widziała Wincentego.

Minęła przedpokój i zeszedłszy ze schodów, skierowała się ku leżącej o piętro niżej, obszernej galerji, podczas gdy Łucja nie mogła wyjść z podziwu nad jej odwagą, żadna bowiem z kobiet domowych nie ośmieliłaby się zapuścić po północy w niezamieszkałą tę część pałacu.

XIII.

Obszerna galerja Templemore'ska zdobna w ośm gotyckich, z kolorowemi szybami i błyszczących okien, mogła w rzeczy samej przejąć zabobonnym o tej porze postrachem. Jasne promienie księżyca, oświetlając ją tajemniczo, padały na posągi rycerzy w zbroję zakutych, których postacie, wzięte z wojen „białej i czerwonej róży", wyglądały we fantastycznem oświetleniu, jak duchy z tamtego przywołane świata.

Stanąwszy pod łukowem sklepieniem *logii*, nad której drzwiami jaśniał herb Castelnau z godłem: *Pro Ecclesia Dei et pro Patria*, Vilna zawahała się, dziwnem przejęta wrażeniem. Nie była przesądną, nie dzieliła pospolitych obaw Łucji, a jednak zatrzymała się zalękniona. Śmiertelna cisza, blade światło księżyca i świadomość, iż w całym olbrzymim tym gmachu trzy tylko czuwają istoty, że czwarta ze śmiercią walczy może w tej chwili, wszystko to na nerwy jej, długotrwałem wyczerpane czuwaniem, dziwne wywarło wrażenie.

Przezwyciężając wreszcie niewytłómaczone uczucie, lekkim i szybkim krokiem posunęła się naprzód. Cisza ta, po duszącej atmosferze sypialni, po samolubnych, bezładnych majaczeniach, po ciągłych, urojonych żalach i skargach, zdawała się na równi ze świeżem powietrzem nowe wlewać w nią życie. Otworzyła okno, a spokój i świeżość, panująca dokoła, przejęły ją wzmacniającem uczuciem błogości. Noc była jasna, pogodna, przepyszna. Wsparta o framugę i upajająca się niezwykłą wspaniałością natury, Vilna, z twarzyczką ku niebu podniesioną, a srebrnemi promieniami oblaną, podwójnie się zdawała eteryczną i nieziemsko piękną.

Lekki, stłumiony odgłos kroków przerwał nagle jej zadumę, falą krwi blade oblewając lica. Rumieniec ten i drżenie ust delikatnych, nie były wynikiem strachu, Vilna bowiem nie bała się duchów, nie; to serce jej, pod naciskiem czysto ziemskiej miłości, pulsa o żywsze przyprawiły tętno.

Kroki zbliżały się tymczasem, cień wysmukły przeciął światło księżyca i Wincenty Castelnau stanął obok. Podczas jednak, gdy lica dziewczęcia żywa jeszcze zdobiła purpura, oblicze mężczyzny bledszem było niż zwykle, a wielkie, przenikliwe jego oczy, dziwnym gorzały blaskiem.

Snadź wszakże, iż uroczysta cisza otoczenia, że eteryczna piękność jej rysów i nieme odzwierciodlone w nich błaganie, powstrzymały namiętny poryw uczucia; stanął bowiem, a z piersi jego, wzruszeniem zdławionych, jedno tylko wybiegło imię:

— Vilno!

— Przybyłam tu orzeźwić się trochę świeżem powietrzem — odparła, siląc się na ton obojętny. — Moja chora śpi obecnie.

— A ja szedłem właśnie zapytać, jak się miewa? — objaśnił Castelnau. — Czas już, byś pani odpoczęła trochę; inaczej sama zachorujesz.

— Och, nie — odparła zimno, zwracając się znowu ku oknu. — O to nie ma obawy.

Castelnau nie próbował jej przeczyć. Przysunął się tylko bliżej do okna, bliżej do niej, i zapatrzony w rysy jej cudowne, wyszeptał z pokorą:

— Vilno, Vilno!

Głos jego drżał i łamać się zdawał.

— Wiesz, że cię nie szukałem tutaj, że cię spotkałem przypadkiem...

Milczenie jedyną odpowiedź stanowiło.

— Czy mam rozumieć, że pragniesz pozostać samą?

Pytanie to okrucieństwem było nieledwie. Dlaczegoż, zamiast opuścić ją w milczeniu, zmuszał do wyrzeczenia wyroku własnemi ustami? A jednak, gdyby odszedł, czuła, iż oddałaby świat cały, byle przywołać go napowrót. Milczała też przez chwilę, patrząc tylko w niebo, którego nie widziała nawet; wreszcie usta jej poruszyły się i, nie odwracając głowy, wyrzekła zwolna:

— Nie; nie potrzebujesz zaraz odchodzić; pozostań jeszcze.

Prawa jej rączka, biała jak śniegu płatek, wsparta była o framugę okna, lewa zwieszała się na sukni. Castelnau ujął ją i do ust przycisnął, a później w swoich uwięził dłoniach; kobieta nie opierała się niemej tej pieszczocie.

Błogie, rozkoszne uczucie pokoju ogarnęło ich oboje, czar dziwny, który słowem lub ruchem lękali się przerwać z obawy przed okrutną rzeczywistością życia. Dla Wincentego Castelnau godziny mogły były tak płynąć niepostrzeżenie; Vilna jednak, pamiętna obowiązku, wiedziała, iż należy zakończyć chwile, które dla niej pierwszy błysk raju stanowiły.

— Wincenty — wyszeptała cichutko — muszę już odejść. Trzeba mi wracać na zwykłe stanowisko; zbyt długo tu bawiłam.

— Chwilkę chociaż, Vilno. Nie opuszczaj mnie jeszcze.

— Bóg świadkiem, iż gdybym mogła, zostałabym tu dłużej — niepewnym wyznała głosem. — Ale powinność wzywa. Dłużej nad dziesięć minut bawić mi niewolno...

— Dobrze i tyle. Wszak pozwolisz... wszak zobaczę cię znowu?

— Tego nie mogę przyrzekać — odparła stanowczo. — Wiesz, że byłoby to błędem z naszej strony i szaleństwem zarazem.

— Przebacz — wyszeptał ze skruchą. — Byłem samolubem, niepomnym niebezpieczeństwa, na jakie się narażasz. Przebacz, Vilno!

— Nie widzę w tem egoizmu — przeczyła łagodnie. — Nie przepraszaj też, bo mi to przykrość sprawia, bo mię to boli, Wincenty.

— Jesteś zbyt dobrą, aby uznać mą winę. Vilno najdroższa! niech obecność moja nie wystrasza cię z tej galerji. Chociaż tego nie powiedziałaś, przyrzekam, że myśl twoję spełnię co do litery, i odtąd nie będę nigdy przechodził tędy. Niech nikt nie ma prawa powiedzieć, żeśmy się spotykali rozmyślnie. Przychodź więc i tutaj przynajmniej używaj świeżego powietrza. Dziecko moje, ty się zamęczasz, ty ledwo ustać możesz! Przez litość, wypocznij trochę.

— Nie czuję znużenia; abyś mię jednak nie posądzał o upor, przyznaję, iż mogłabym się niekiedy wyręczyć Łucją, ale żona twoja kropli wody nie przyjmie z jej ręki i prócz mnie nie pozwala nikomu do łóżka się zbliżyć.

— Zdrowa czy chora, zawsze ta sama — zauważył Castelnau z goryczą. Po za własną osobą, nikt dla niej nie istnieje na świecie.

— Och, cicho — błagało dziewczę, rączką dotykając jego dłoni. — Nie miałam zamiaru ganić jej, chciałam ci tylko dać pojęcie, jak bardzo jestem zajętą. Nie można przecież rozumować z chorą, leżącą w malignie, tem więcej, że w chwilach przytomności nawet, należy nie drażnić jej, drobnym dogadzając wymysłom. Nieprzyzwyczajona do oporu lub przeczenia, znieść go też dziś nie umie; rada więc nie rada muszę czas jakiś być jej niewolnicą.

— Nie spełnisz więc mej prośby?

— Nie mogę. Sam widzisz, że nie jest to dowód złej woli.

— Tak mówisz, bo znasz twą siłę i wpływ nademną — odparł Castelnau; patrząc z gorącem uczuciem w czarne jej oczy.

— Bo wiesz, że nie mam siły wymagać posłuszeństwa, pod groźbą oddania chorej w inne ręce, pod groźbą rozstania się z tobą. Och, mieć cię pod tym samym dachem, pod moim dachem, to promień szczęścia, o jakim marzyć nie śmiałem. Spoglądając w ukochane twe oblicze, staram się myśl utracenia cię odsunąć, jakby marę złowieszczą; a jednak widmo jej staje ciągle przedemną, męcząc zarówno w dzień, jak w nocy.

Zatrzymał się, Vilna bowiem, spragniona pociechy, a zarazem chcąca mu dać oznakę współczucia, rączkę swą na złączonych dłoniach jego złożyła.

(C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski**. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak.